Nr 128. Kraków 5 Czerwca — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 czerwca.

Oddadzą nam może czytelnicy sprawiedliwość, że osnowa adresów Izb, tudzież wiadomości i listy o nich przez nas podane, potwierdziły w znacznej części domysły i uwagi, jakieśmy sobie w sobotnim artykule uczynić pozwolili. Jeżeli pisząc o mowie tronowej, podnieśliśmy, szczególniej dodatnie jej dla nas, że tak powiemy, strony, to właśnie z obawy, aby adresy ich nie zatarły, i nie były więcej centralistyczne i bardziej dualistyczne, mniej zaś autonomiczne od słów Monarchy. Nie potrzeba dowodzić, że tak się stało. Co więcej, w projektach adresów zostało nawet odbicie ducha przemówień, któremi prezesowie Izb Radę państwa zagaili. Adres Izby wyższej jest tak konstytucyjny, że prócz parlamentaryzmu centralnego nic zeń wycisnąć się nie da, i dziwić się tylko wypada, że można było z mowy tronowej taką parafrazę ułożyć. Jest nią także adres Izby poselskiej, ale parafrazą konstytucyjno-liberalną, tak że zaprawdę nie wiedzieć, czy komisya adresowa tej Izby, więcej miała na oku mowę tronową, czy mowę p. Giskry. Znajdzie tam wszystko, i uderzenie na hr. Belcredego, i ciągłość konstytucyjną i wszystkie dążności liberalizmu, niepomijając konkordatu. Centralizacyjne są oba projekta, a przecież różnica między niemi bardzo wydatna. Nie równie mniej dualistycznym jest adres Izby wyższej aniżeli niższej. O jedność monarchii nierównie więcej chodzi pierwszej Izbie niż drugiej. Pierwsza wyraża żal z powodu podziału monarchii; w drugiej żal odnosi się tylko do zawieszenia konstytucyi, że nie było Rady państwa, któraby w tym podziale była uczestniczyła. Zapewne, powiedzmy mimochodem, że szkoda, nie tego jednak, że Rada państwa nie wzięła udziału, ale że nie wzięły go ludy Austryi. Korona i monarchia byłyby na tem zyskały.

W projekcie adresowym Izby wyższej, centralizacya służy niejako za podstawę do wynurzenia życzeń o utrzymanie jedności monarchii, i wstrętu do dualizmu; czy podstawa możebna i dobrze obrana, nie wchodzimy w tej chwili. W Izbie poselskiej centralizacya a nawet i konstytucya jest tylko narzędziem liberalizmu, i to zbyt wyraźnie, aby się omylić można. Nie dziw też, że adres ten tak przykre wywarł wrażenie na Polakach i znalazł ich w łonie komisyi przeciwnikami pod wielu względami, chociaż pewnie nikt nie zaprzeczy, że są za konstytucyą i pragną wolności. Chcą atoli konstytucyi na sprawiedliwości opartej, więc nie lutowej; kochają wolność i wiele z życzeń w adresie objawionych radziby dla kraju swego pozyskać, ale wiedzą, że liberalizm niemiecki jest tylko środkiem do supremacyi użytym. Dowodem tego ustęp adresu o autonomii, który świadczy dostatecznie o usposobieniu nie komisyi ale Izby, w jakiej mierze chce zadość uczynić słusznym żądaniom ludów nie niemieckich Austryi. Liberalizmem można tak dobrze uciskać, jak absolutyzmem, a niekiedy i lepiej, bo się zyskuje pozory.

Adres Izby niższej jest wypadkiem tranzakcyi między odcieniami, na które jak powiedzieliśmy dzieli się stronnictwo niemieckie. Na konstytucyę i liberalizm zgodzono się; sprawy głównej, węgierskiej mało dotknięto, omówiono ją tylko. Większość też Izby w kwestyi adresu nie może być dla gabinetu już stanowczą większością, na której tenże, jak się zdaje, pragnie się opierać. Nie omyliliśmy się podobno, mówiąc, że większość nie utworzy się przy adresie. Stanie ona dopiero przy sprawie elaboratu. Nie będzie też zdaniem naszem potrzebowała i delegacya galicyjska stanowczo wystąpić, bo stanowisko jej względem większości jeszcze się nie rozstrzygnie.

Przyznajemy jej zupełną słuszność co do zachowania się w komisyi adresowej, o ile usiłowania jej są nam wiadome. Przekonać się atoli mogła dostatecznie o usposobieniu Izby. Zwrotem tylko parlamentarnym, i to nie teraz, uda się jej może kiedy cokolwiek na rzecz autonomii uzyskać. Oceniając jej domniemane stanowisko przy otwarciu Rady Państwa, pisaliśmy, że zajmie takie jakie będzie mogła. Łudzić się bowiem nie można było, że ilekroć nie zdoła głosami swemi stanowić o większości, tam na bezowocnem protestowaniu się skończy. Tak było w dawnym Reichsracie, tak będzie podobno i teraz. Nic nie pomoże przeciw sile natury rzeczy. Rząd przeciw Izbie nie pójdzie, ani też nie wda się w rokowania przeciwne opinii Izby; Izba jest centralistyczna, stronnictwo autonomiczne nie ma nawet trzeciej części głosów: oto fakta, które określają stanowisko delegacyi jak na teraz.

W ocenienie poprawek przy dyskusyi adresowej wdawać się nie będziemy, zostawiamy to naszym korespondentom jako szczegóły parlamentarne. Mniemamy, że odrzucone zostaną, że projekt adresu utrzyma się jaki jest. Zdaje nam się atoli, że po ich odrzuceniu loiczność wskazywałaby głosowanie przeciw adresowi. A mówimy tu loiczność nie chwilowa, to jest sprowadzona przez odrzucenie poprawek, ale loiczność stanowiska delegacyi jako galicyjskiej. Sejm nasz po dwakroć dziękował Monarsze za politykę wrześniową, tyle dla kraju naszego z konstytucyjnego nawet względu korzystną, tę właśnie, którą adres potępia. Wotowanie delegacyi przeciw adresowi aż nadto byłoby usprawiedliwionem w oczach całej monarchii, a odpowiadałoby niezawodnie przekonaniu Galicyi. Adres zawiera wiele rzeczy, na które delegacya przystaje, to pewna. Ale ani ten co wotuje za adresem nie oświadcza się za nim w zupełności, ani ten co wotuje przeciw, nie potępia go całkowicie. Wszakże są niektóre główne punkta w adresie, które decydują o głosowaniu za lub przeciw. Duch adresu jest przeciwny jako centralizacyjny, wyrażone w nim potępienie polityki, w kraju naszym za odpowiednią uznanej, jest ciągłość konstytucyjna, na którą sądzimy, że delegacya zgodzić się nie może — owoż aż nadto punktów, któreby wotum anti-adresowe tłómaczyły. Wotum takie nie wprowadza w politykę negacyjną, ani na drogę opozycyi, jest po prostu afirmacyą stanowiska delegacyi i kraju. Nie zaprzecza wcale podstawy, na jakiej Izba, do której składu delegacya należy, jest zebraną, zgoła nie jest wcale owym krokiem stanowczym, którego adres, jak przewidywaliśmy, wcale od delegacyi nie wymaga. Głosowanie przeciw adresowi nie zmienia w niczem stanowiska delegacyi, nie wstrzymuje dalszych jej działań, nie przesądza możebnych porozumień; nie naraża w niczem dzieła organizacyi monarchii; a nawet obojętnem być może dla rządu, bo adres zawsze przyjętym zostanie; zgoła byłoby tylko loicznością, powtarzamy, z postępowania Sejmu galicyjskiego płynącą, i odpowiadałoby zdaniem naszem godności, jaką kraj w tak przykrych okolicznościach, nawet w obecnym systemacie zachować pragnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 maja.

(B. R.) Programatologia III. — Austrya, co powiemy, ma się właśnie w téj chwili rozumieć literalnie — Austrya usiłuje rozpoznać, zformalizować i wykazać wobec świata podstawy swojego przyszłego bytu, rękojmie swéj potrzebności i trwałości; Austrya rozstrzyga pytanie hamletowskie, „być czy nie być“?; a że tak jest, nie łudzi się już dziś nikt, ktokolwiek myśleć zdolny. Wielkie to niewątpliwie zadanie, lecz wcale nie nadto wielkie dla ludności powyżéj tzydziestomilionowéj, rozpołożonéj na najpiękniejszym obszarze więcéj niż dziesięciu tysięcy mil czworobocznych; owszem jeżeli dziwić się jest czemu, to temu, iż złowrogie pytanie, być czy nie być? wystąpiło z taką natarczywością wobec mocarstwa i społeczności mających tak znamienite jak Austrya warunki bytu i potęgi.

Broadly but practically. Z rozmysłem powiedziano wyżéj i powtarza się, że pytanie być czy nie być? narzuca się mocarstwu i społeczności, ponieważ natura Austryi rdzennie dwoistą jest; tem stanowczo odróżnia się Austrya od innych całości polityczno-państwowych, że nietylko jest mocarstwem w właściwem znaczeniu wyrazu, ale oraz jest społecznością ludów, nietylko społeczeństwem, jak w ogóle państwa inne, lecz oraz zbiorem społeczeństw, społecznością internationalną. Trwałe zapoznawanie téj różnicy sprowadziło stan obecny; zapomniano w Austryi gminnego przysłowia: liche ten żołnierz co nie myśli być nigdy jenerałem. Każda odrębna społeczność mająca i czująca warunki odrębnego własnego bytu, prądem któremu żadna ludzka siła nie sprosta, prądem bowiem natury nieprzełomnéj podąża stale do objawienia bytu tego w formie najszczytniejszéj, w formie niepodległości polityczno-państwowéj; owóż ile jest istniejących w warunkach żywotności narodów w Austryi, tyle uprawnionych, bo żadną siłą nieprzeparatych dążeń do rzeczonego najdoskonalszego objawu bytu, tyle embryonów społeczeństw niepodległych. Dążność też ta objawiła się w Austryi stanowczo, a zmodyfikowana w taki sposób, że nie tykając zależności wspólnéj względem dynastyi wspólnéj, jednakowoż żadna odrębnie żywotna społeczność narodowa nie wyraziłaby najmniejszego życzenia do poddania się w zależność któréjbądź innéj; i trudno gdziekolwiek dopatrzyć się chęci podobnych, albowiem takowe nie wypływają z warunków przyrodzonych istnienia, więc też nie podobna chęci takich przyjąć na domysł.

Zależność może być tylko skutkiem albo zadanego trwale i stanowczo dzielnego gwałtu z jednéj strony, albo również trwałego i stanowczego przyznania się, o ile przyznanie się takie w ogóle możliwe jest, do niezdolności samoistnienia z drugiéj strony; ale w Austryi skutku tego wyglądać nie podobna tak długo przynajmniéj, jak długo nie działa, bowiem nie istnieje, ani jedna ani druga przyczyna. Nie istnieje taka społeczność, która sama przez się byłaby zdolną zadać gwałt, powiedzmy wyraźnie, włożyć jarzmo swéj hegemonii drugim, a zaś o ustępstwach dobrowolnego poddania się, bylibyśmy mogli powiedzieć coś wtedy, gdyby system hrabiego Belcredi mógł był rozwinąć się daléj; dziś i o tem nie ma mowy. Austrya przeszła na tory nowe, poniekąd nowe, a właściwie na drogę pośrednią; nie widząc na dal jednéj społeczności, którąby mogła być spójnią reszty, dobrała dwie uprzywilejowane, o których tuszy sobie, że wsparte całą potęgą machiny stanowiącéj dotąd dźwignię i spójnię *porządku* państwowego, współistnienie wszystkich, zatem byt i potęgę mocarstwa trwale utrzymać i ubezpieczyć będą zdolne. Wstąpiwszy raz na tę drogę, konieczność nakazywała zabronić społecznościom innym, w obliczeniu się z przyszłością jakoby już wcale nieobjętym, objawu wszelkich odrębnych wymagań, dążeń, a uważać za stanowcze jedynie to, co się okaże wynikłością żywiołu madziarskiego działań w Peszcie a żywiołu niemieckiego w Wiedniu; uważać za stanowcze, i przeprowadzić całą siłą istniejącéj machiny rządowéj. Znaczenie ordonansu ministerstwa z 4go lutego, postępowanie rządu z sejmami krajowemi i działalność organów rządu w tychże sejmach są zatem bardzo jasne, zrozumiałe, proste wyniki systemu.

Kierujący minister baron Beust bezsprzecznie pod względem systemu jest dyplomatą dawniejszéj szkoły, a zaś pod względem uzdolnienia jest zawsze jako uczeń i apostoł dawniejszéj szkoły, dyplomatą wyższego rzędu. Jako minister saski nigdy nie był saskim, to jest drobnéj Saksonii dyplomatą, lecz dla działalności swojéj zawsze wyższego szukał stanowiska, a to tak dalece, że gdy go sprawy traktowane jakoby w imię własne nie dość zadawalniały, odgrywał nie raz rolę chociażby doczasowego aienta pierwszorzędnych spraw i mocarstw; mniejsza o to z jakim sprytem i skutkiem, to należy do kronik współczesnych, to atoli pewne, że zawsze z wielką gorliwością i energią, zawsze z wyborem środków pierwowzględnie obliczonych na utrzymanie porządku w znaczeniu takiem jak owo: *l'ordre règne à Varsovie.* Nigdy atoli nie był niewolnikiem zasad, a gdy na przykład raz obmyślił i ogłosił jedyną drogę do rozwoju niemieckiéj rzeszy, wkrótce bez wahania się zeszedł z téj drogi, w skutek wymagań porządku, a na chlubę przenikliwości dyplomatycznéj barona Beusta wyznać należy, iż zwrotu tego dokonał w skutek wcześnie przewidzianych i zrobionych zastrzeżeń.

Przeszłość taka powinna być rękojmią, że baron Beust usiłować będzie doprowadzić system swój i w Austryi do najmożliwszego rozwoju, modyfikując wszakże wynikłości tego systemu pewnemi względami nakazanemi koniecznością utrzymania istniejącego porządku.

Wniosek ten z danych faktycznych wyprowadzony, potwierdza w całości mowa tronowa, któréj zresztą treść i dążność zdołaliśmy przewidywać wcześnie i skreślić wyraźnie w korespondencyi z 18go maja b. r. przed wygłoszeniem jéj, w numerze 117 *Czasu* zawartéj. Jeżeli przeto Rada państwa w Wiedniu uchwalać będzie prawomocnie bez oglądania się za nieobecnymi Czechami, jeżeli nawet wzniosły i znaczący akt koronacyi odbędzie się w Węgrzech bez względu na upór zagrzebskiego sejmu, nikogo to zastanawiać nie powinno, albowiem jest tylko prostym wynikiem systemu; rząd w téj chwili nie widzi, a według przyjętych podstaw działania widzieć nawet nie może konieczności przejednania ani Czechów ani Chorwatów; co więcéj, przejednanie to obecnie zadaniem rządu nie jest, i zgodnie z systemem przyjętym, zadaniem rządu być nie może, lecz pozostaje li przedmiotem układu *(Vereinbarung)* z dotyczącą większością parlamentarną, a działalność rządu ogranicza się do roli superarbitra, rozstrzygającego kiedy i jak mu się podoba. Rząd bowiem wychodząc z zasady, iż te dwie jednolite większości parlamentarne, jedna w Wiedniu a druga w Peszcie, każda z osobna przedstawia prawdziwą konstytucyjną większość dotyczącéj połowy cesarstwa, musi też przyjąć wynikłość, że rozprawienie się z mniejszością konstytucyjną, *de regula,* nie należy już do niego ale do większości, i skutki też możliwego ukrócenia mniejszości przez większość nie na rząd lecz na większość konstytucyjną spadną. Jest to acz przepołowiona, jednak naturalna wynikłość patentów lutowych. *Za* pośrednictwem téj wynikłości rząd wchodzi na stanowisko ściśle konstytucyjno-doktrynersko-parlamentarne; i rzeczywiście w teoryi nic mu wcale zarzucić nie można.

Inaczéj się rzecz ma w praktyce; ta bowiem wykazując większość parlamentarną jako z jednéj tylko społeczności narodowéj złożoną, wyklucza zgoła od udziału w właściwem życiu konstytucyjnem społeczności inne mające równe, wolą i słowem monarchy przyznane prawo do bytu, a oraz wykluczenie to uwiecznia, oddając wszelką możliwość zmian prawa wyborczego w ręce téj odrębnéj większości, która właśnie zmian takich, bez popełnienia samobójstwa nigdy uchwalić nie może i nie uchwali.

Cóż tedy pozostaje społecznościom narodowym, którym w ten sposób zaprowadzona konstytucyjność, prawdopodobnie na zawsze zamyka drogę do rozwoju na podstawach pyrodzonych więc jedynie prawowitych? O tem następnie.

Wiedeń 2 czerwca.

(b.) — Delegacya polska wszystkie swe czynności otaczała usprawiedliwioną chociaż może zbytnią tajemniczością. Członkowie jej związali się słowem, aby żadna wiadomość nie wyszła po za obręb koła polskiego. Z tej to głównie przyczyny napotykamy w niektórych dziennikach tutejszych tak niejasne i częstokroć fałszywe przedstawienie tego, co się w łonie delegacyi polskiej dzieje.

Mimo to zasięgnąłem w ciągu dnia dzisiejszego ze źródła *zupełnie wiarogodnego* informacye o stanowisku deputowanych polskich.

Z jakiem stronnictwem się połączą Polacy, na czyją stronę rozstrzygnie zwycięstwo, — tego jeszcze do tej chwili sami nie wiedzą. Jest to fakt, za który wam ręczyć mogę. Nie można ich atoli bezwzględnie potępić, bo znajdują się w położeniu trudnem i wyjątkowem. Właśnie okoliczność tylekrotnie już wzmiankowana w dzienniku waszym, że Polacy głosami swemi mogą przychylić szalę na jednę lub drugą stronę, w niemałe ich wprawia kłopoty. Czyż mają głosowaniem przeciwnem ściągnąć na się ciężką odpowiedzialność zburzenia tak mozolnie wzniesionej budowy? Czy i przyczynić się do osłabienia Austryi, jedynej w obecnej chwili podpory narodowości polskiej? Czyż wolno im z drugiej strony lekceważyć głos opinii publicznej w Galicyi i zgodzić się na adres, który nie uwzględnia politycznych i administracyjnych praw samorządu? Oto dylemat, z którego wyjść tak trudno.

Z takiego zatem wychodząc stanowiska Polacy w wydziale adresowym chcieli się porozumieć z Niemcami, żądali ustępstw, których atoli uwzględnić nie chciano. We wszystkich poprawkach zostali przegłosowani; adres mniejszości, z jakim trzej członkowie polscy wydziału wystąpić mieli, z niewytłumaczonych dotąd powodów nie przyszedł do skutku. Jak mnie zapewniają, powodowano się w tym względzie temi samemi pobudkami, które wpłynęły na pamiętną uchwałę sejmu galicyjskiego z d. 2 marca b. r.

Po tem wszystkiem koło polskie zebrało się dopiero wczoraj d. 1, w chwili zatem, kiedy już dzienniki były wydrukowały projekt adresu izby niższej, który — nawiasem powiedziawszy — w wielu ustępach nie zgadza się z adresem jutro wnieść się mającym, ponieważ dziennikom w pierwowzorze podanym został, później zaś niektórym uległ zmianom. Na wczorajszem więc posiedzeniu koła polskiego uchwalono wnieść przy dyskusyi adresowej trzy poprawki. Wszystko co dzienniki o poprawkach tych podają, jest mylnem, jedynie tylko *Debatte* nie mija się z prawdą.

Polacy po pierwsze żądać będą opuszczenia 1szych pięciu ustępów adresu, potępiających politykę p. Belcredego; po drugie zmiany ustępu, w którym adres wyraża żądanie, aby Radzie państwa równe co Węgrom nadano prawa i przywileje, tudzież dostateczną takowych rękojmię — zamiast słowa „Radzie państwa“ Polacy wniosą poprawkę: „krajom, nienależącym do korony węgierskiej.“

Najważniejszą ze wszystkich jest ostatnia poprawka, domagająca się, aby *równocześnie* z zapowiedzianemi w mowie tronowej ustawami przedłożono także Radzie państwa ustawy, rozszerzające prawa samorządu poszczególnych prowincyj z tej strony Litawy. Koło polskie kładzie

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Bal w Tuileryach przewyższył wspaniałością wszystkie, jakie za drugiego cesarstwa widziano. Ogród oświecony *à giorno* światłem elektrycznem, zarumieniony ogniami bengalskimi — u drzwi pałacowych tworzący zaspę róż i kwiatów najrzadszych — przedstawiał widok prawdziwie czarodziejski.

Było około 400 osób zaproszonych. Po jedynastej cesarstwo weszli na pokoje z ukoronowanymi gośćmi. Cesarz prowadził królowę Portugalską. Piękna ta dwudziestoletnia blondynka z czarnemi oczyma, pełna dziewiczego wdzięku i kobiecego rozumu — szczęśliwa mięszanina mądrości Machiavela, germańskiej powagi i włoskiego ognia — była także królową balu. Cesarz uderzony rozumem stanu, wychodzącym z koralowych ustek tej ledwo pełnoletniej monarchini, najchętniej z nią rozmawiał. Ubiór niezrównanego przepychu, przyczyniał się niemało do zwrócenia na nią wszystkich oczu.

Maria-Pia nosiła na sobie tej nocy balowej cały skarbiec portugalskiej korony — a to nie mało powiedzieć, bo jak wiadomo, wszystkie najpromienniejsze dyamenty, największe perły, najognistsze rubiny, osiadły na portugalskim gruncie, gdzie wylądowała pierwsza zbiórka drogich kamieni, śmietana bogactw ziemi, zgarniona przez portugalskich kupców i żeglarzy.

Maria-Pia dźwigała te splendory. Ze złotych jej kędziorów, jak krople oceanu z warkoczów Amfitryty, lały się dyamenty... Na powłoku białej koronkowej sukni niosła pereł tyle ile ich na dnie indyjskiego morza wyłowiono przez wieki... Ognista przepaska z rubinów, odznaczała wysmukłą kibić włoskiej królewny... Nóżki migały brylantami... Nad czołem błyszczała *portugalska gwiazda*, dyament wielkości kurzego jaja, płonący z dala jak far elektryczny... Białe, posągowe czoło królowej było reflektorem tego blasku: światło ziemi łączyło się na niem ze światłem niebiańskiem, jakiem dwudziestoletnia wiosna opromienia piękne dusze wybrane...

Owóż, tę wdziękinią Cesarz Napoleon wyprowadził na świecznik paryskiego świata. Król Belgijski podał rękę cesarzowej; królowa Belgijska szła z księciem Napoleonem, a księżniczka Rosyjska z księciem Galli.

W tym samym porządku stanęli do *kadryla honorowego.* Prócz wymienionych, brali udział w tym tańcu: książę Alfred Angielski, książę Edimburg, książę Oskar Szwedzki książę Leuchtenberski, księżna Leuchtenberska, księżna Matylda Badeńska i księżna Klotylda.

Ciało dyplomatyczne było w komplecie: brakowało tylko nuncyusza Papieskiego. Pomiędzy zaproszonymi byli członkowie Izb obu, ministrowie, członkowie Rady przybocznej, marszałkowie, oficerowie z orszaku monarchów zagranicznych, reprezentanci wszystkich narodów na ekspozycyi, komisarze, sędziowie przysięgli i kilka znakomitości przemysłowych, z Paryża i departamentów.

Tańczono do trzeciej, z wesołością niezwykłą na monarszych pokojach.

Mniej swobodne, chociaż paradniejsze, będą festyny obecnie przysposabiane dla Cesarza Aleksandra i króla Pruskiego. Cesarz Rosyjski przyjedzie tu 1 czerwca i stanie, nie w Elizeum, ale w Tuileryjskim pawilonie Marsan. Miał mieszkać w Elizeum na przypadek zjechania się w Paryżu z królem Pruskim — ale tego zjazdu uniknięto. Dyplomacya francuska usilnie pracowała nad wyprowadzeniem z kłopotu francuskiej dworskiej etykiety, która nie wiedziała, którego z monarchów na pierwszem miejscu posadzić? Tu wiek, tu potęga — jak postąpić? nie wiedziano — a ubliżenie jednemu albo drugiemu monarsze mogło niewinnie, ściągnąć niełaskę i co gorszego na dom gospodarza...

Dzięki Bogu, udało się Francyi wyjść obronną ręką z trudnego położenia. Król pruski przybędzie tu nazajutrz po wyjeździe Cara, który w Paryżu ma zabawić dni dwanaście, wydając półmiliona na dzień... Wyobraźcie sobie radość Paryża! Wspaniałe uczty czekają go: jedna w Tuilleryach, druga w Wersalu, trzecia w Ratuszu, czwarta w Operze, gdzie będzie galowe przedstawienie dwóch aktów *Afrykanki* i trzech aktów *Karlosa.* Rewia ma być wspaniała: sto tysięcy wojska zaprezentuje się Carowi na Bulońskim błoniu.

Pogłoska, jakoby deputowani francuscy zamierzali dać obiad Carowi w imieniu Francyi, jest zupełnie zmyślona, nigdy w Izbie wzmianki o tem nie było.

Podobnej doniosłości fałsz rozpuszczono także o marszałkach Francyi bez cienia prawdopodobieństwa. Przez cały tydzień Paryż o niczem nie gadał, jak tylko o kradzieżach popełnionych na fabrykacyi karabinów Chasspot, przez byłego ministra wojny Randona, marszałków Forey i Bazen. Zapewniano, że dwaj ostatni siedzą osadzeni w twierdzy Vincennes, a Randon pod sąd oddany. Przesadzona doza oszczerstwa wydobyła na wierzch prawdę. Autorowie nowiny zaręczali, że prócz kradzieży pokazała się zdrada: wymienieni marszałkowie mieli sprzedać Prusom większą część broni zrobionej we francuskich fabrykach, oraz sekret armaty rewolwerowej, wynalezionej przez Cesarza Napoleona, a trzymanej nieprzystępnie w małej twierdzy Mont-Valerien pod Paryżem.

Tak grube kłamstwo musiało zreflektować każdego, kto ma choć trochę zdrowego rozsądku; po głębszem namyśle sceptycy zawyrokowali, że kraść może każdy, nawet marszałek Francyi — ale któż na siebie postronek kręci, chociażby mu za ten postronek najdrożej zapłacono?

Zaproszenie do Tuilleryów na bal marszałków niby w więzieniu osadzonych, i ciągła ich obecność przy boku Cesarza, położyły stanowczo koniec wymysłowi niechętnych, którym udało się na chwilę rzucić brzydki cień na wyżyny francuskiego narodu.

Obecnie jasność i pogoda zupełna; wiara w pokój, jeżeli nie gruntowna, to mocna — bo każdy rad wierzy w to, czego pragnie. Procz *siedmiuset* poetow, którzy na wezwanie ministra zaintonowali *Hymny pokoju*, sławi go i Wiktor Hugo w nowo wydanym *Przewodniku* (Paris-Guide). Pokojowy śpiew w ustach poety — który dotąd tylko nawałnice śpiewał — tak dziwny, że nie wierząc własnym uszom, przytaczamy własne słowa wygnańca z Guernessey:

...Patrzący z prawdziwej wysokości, dojrzy na widnokręgu więcej promieni niż chmur. Wszystkie drogi żelazne, które zdają się biedz w rozmaitych kierunkach do Petersburga, Madrytu, Neapolu, Berlina, Wiednia i Londynu — idą do jednego miejsca, do pokoju.

„Niechże znikają widma! Niech przepadną Meduzy! Nie! nawet podczas kanonady nie wierzymy w wojnę. Ten dym jest dymem. Wierzymy tylko w zgodę ludzkości, jedyny punkt zboru rozmaitych kierunków umysłu ludzkiego — jedyny środek tej sieci dróg, którą zwą oświatą. Wierzymy tylko w życie, w sprawiedliwość, w wyzwolenie, w mleko matek, w kolebkę dzieci, w uśmiech ojca, w gwieździste niebo. Z tych nawet, co leżą zimni i krwawi na pobojowisku, wychodzi wyrzutem dla monarchów, wyrzutem dla narodów, zasada braterstwa; pogwałcenie myśli ją uświęca; wiecie, co polecają żywym umarli? pokój.“

W tym *Przewodniku*, którego pierwszy tom wyszedł z pod prasy, są niewątpliwie piękne karty, ale całość przechwalona. Znakomici pisarze najmniej dobrze piszą na obstelunek. Artykuły takie jak *Stary Paryż* przez Ludwika Blanc; *Instytut* przez Ernesta Renan; *Francuzkie Kollegium* przez Micheleta; *Drukarstwo* przez Firmin Didot; *Louvre*

szczególny nacisk na słowo: równocześnie. Do uchwalenia ustawy o odpowiedzialności ministrów i zmiany paragrafu 13go konstytucyi potrzeba koniecznie 2/3 części głosów całej izby; Polacy więc w połączeniu z Słoweńcami i Tyrolczykami mogą w szachu trzymać resztę Izby i w zamian za przeprowadzenie wspomnionych dwóch ustaw będą mogli warować prawa autonomiczne. Po przyjęciu zaś ustawy o „odpowiedzialności ministrów" izba, wyrażając się bez ogródki — już nie potrzebuje wcale poparcia Polaków.

Tak stoją rzeczy w tej chwili. Przewidzieć nie trudno, że poprawki powyższe jedne po drugiej — upadną. Cóż wtenczas posłom polskim uczynić wypada? Nie stawiamy horoskopów, bo jeszcze dziś po południu w tym celu zgromadziło się koło polskie. Wiemy tylko, że projekt adresu nie sprawił dobrego wrażenia między posłami polskimi z powodu wiatru centralistycznego i teoryi o ciągłości konstytucyjnej, jaka w niem widoczna.

Koło polskie zobowiązało się do solidarnego postępowania we wszystkich sprawach, z wyjątkiem kwestyi rewizyi konkordatu. W tym względzie wolno każdemu głosować wedle przekonania swego. Ustępstwo to uczynione księżom zasiadającym w delegacyi, których 7 w tym punkcie żądali solidarności. Większa część członków koła polskiego nie chciała przyjąć roli obrońców konkordatu w dzisiejszej jego całkowitej osnowie, i dlatego to obrano drogę pośrednią.

Z Polaków jutro zapewne nikt nie przemówi, bo już wielka liczba mówców zapisała się do głosu.

Kraków 4go czerwca. N. Pan nadał pod d. 27 maja szambelanowi i nadzwyczajnemu posłowi przy dworze szwedzkim hr. Władysławowi z Karnic Karnickiemu godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— Sąd wyższy w Krakowie mianował pod d. 9 maja Alfreda Żukotyńskiego, przeniesionego na spoczynek adjunkta sądowego, adjunktem sądu powiatowego w Rozwadowie.

Wiedeń 3 czerwca. *Presse* poświęca w numerze z dnia 2go b. m. osobny artykuł stanowisku delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa pod napisem „Polacy w Radzie państwa".

„Wskazawszy doniosłość roli, jaką Polacy wśród obecnych okoliczności w Radzie państwa co do kwestyj najważniejszych odegrać mają, już z powodu, iż głosami swemi szalę na stronę dualistów lub centralistów przeważyć mogą, powiada, że obydwa te stronnictwa nie tylko na nich spoglądają i radeby te 37 głosów przy swojej widzieć stronie; że jednakże żadnemu z nich nie udało się jeszcze Polaków dla siebie pozyskać. Narzeka, że trudno jest porozumieć się z Polakami, gdyż ci ostatni wyrzucają Niemcom obojętność najzupełniejszą w sprawach galicyjskich; Niemcy zaś na stawiane przez Polaków warunki w żaden sposób przystać nie mogą, gdyż takowe za daleko sięgają.

Polacy rozpoczęli układy najpierw ze styryjskimi autonomistami, lecz wnet się przekonali, że ich pojęcie autonomii jest zupełnie inne, gdyż oni życzą sobie takowej pod względem politycznym, Niemcy zaś pod względem administracyjnym. Polacy żądali dalej równoczesnego wniesienia projektów [illegible] państwa, jak i w konstytucyi pojedyńczych krajów; natrafili jednak w tej kwestyi na najzacieklejszy opór, i to bardziej jeszcze oddaliło ich od tego stronnictwa. [illegible] kroki w [illegible] dotyczą[illegible] zmierzają tylko w po[illegible], że [illegible] na[illegible] konstytu[illegible] trzebie, a potem opuścić. Wyrzuca Polakom, że wolą od rządu uzyskiwać ustępstwa w duchu narodowym, niż opierać się na wiernych konstytucyi niemieckich posłach, dowodząc, że koncesye podobne pozbawione są rzeczywistej wartości, gdyż każde nowe ministerium zmienić je może; obiecuje im nakoniec, że jeżeli potrafią pozyskać sobie niemieckich liberałów, mogą się spodziewać, że *skromne* ich żądania uwzględnionemi zostaną. „Skromne warunki", powtarza, gdyż takich, jakie przy objęciu teki ministeryalnej p. Beustowi postawili i obecnie stronnictwu Kaiserfelda i Herbsta stawiają, w zupełności przyjąć nie można.

I jakby na ironią przytacza te *przesadzone* żądania, zestawiając je w cztery główne punkta:

1) Polacy żądają osobnego ministra z miejscem i głosem w radzie minstrów, by tamże nie mając wprawdzie władzy kanclerza nadwornego, mógł wszelkim możliwym rozporządzeniom co do Galicyi zapaść mającym, sprzeciwiać się, jeżeli to uzna za stósowne;

2) żądają oni zaprowadzenia języka polskiego w szkole, naturalnie z wyłączeniem zakładów, w których już język ruski zaprowadzono. Gmina miałaby wtedy prawo rozstrzygać, który z obu języków ma być wykładowym;

3) zaprowadzenia następnie języka polskiego w urzędzie a to w czynnościach władz pojedynczych między sobą. Z tym koniecznym warunkiem łączy się także życzenie, aby (5) referentów najwyższego sądu dla Galicyi, jako najwyższy senat, a zarazem jako samoistną władzę do Lwowa przeniesiono;

4) nakoniec wymagają Polacy własnej narodowej rady oświecenia dla Galicyi, którąby miała sobie poruczoną część administracyjną, a szczególniej przyjęcie profesorów i nauczycieli.

Otóż owe przesadzone wymagania Polaków w głównym swym zarysie, od których przyjęcia czynią oni zależnem swoje przyłączenie się do polityki rządowej a względnie do stronnictwa Herbsta, i Kaiserfelda. Co do ostatnich trzech warunków, powiada *Presse*, nie mamy nic do zarzucenia i możebyśmy na nie przystali, lecz nigdy nie moglibyśmy zezwolić na czwarty warunek już ze względu na jedność administracyi cislitawskiej połowy państwa i na pretensye innych słowiańskich ludów. Zresztą, powiada dalej, utworzylibyśmy przez nominacyę nowego ministra prawdziwe monstrum maszyny rządowej, na niezliczone części już i tak się rozpadającej — więc przez tego jednego ministra maszyna stałaby się potworną? — Nakoniec boi się *Presse*, by ten nowy minister nie zakłócił zgody koleżeńskiej w ministerstwie, by się nie stał przedmiotem ciągłych zawiści, z powodu, że miałby prawo założenia swego „veto" przeciw projektom dla państwa może bardzo pożądanym. W zbytniej troskliwości swej tak zakończa poważny dziennik rozumowania: „Tego w żaden sposób przypuścić nie możemy, dla tego radzimy Polakom, aby od tego warunku odstąpili. Reszta warunków zawierałaby i tak już daleko sięgające dla narodowości polskiej bardzo ważne ustępstwa, któreby w Petersburgu (!) nie bardzo miłe sprawiły wrażenie."

Według *Debatty* żądania delegacyi galicyjskiej były o wiele skromniejsze, a przecież nie zdołały osiągnąć skutku. Dziennik ten w artykule pod napisem: „Polacy w komisyi adresowej" oddaje hołd umiarkowaniu naszej delegacyi:

„Polacy rozporządzają w Izbie poselskiej 37 głosami. Jestto liczba, z którą rachować się należy. Przeważając liczbę autonomistów zrównoważa ona zastęp chorągwi Herbstowskiej. Dodajmy jeszcze wielką karność parlamentarną, nieznaną w innych klubach. Czynnik taki przy stosunkach Rady państwa należycie powinien być uwzględnionym, a to tem bardziej, jeżeli zważymy, jak dalece jest pożądanem uporządkowanie stosunków cislitawskich na jak najsilniejszej podstawie, aby raz na zawsze ustała niezgoda wewnętrzna, która daleko więcej przyczyniła się do obecnego stanu państwa, aniżeli nieudolność naszych ministrów i jenerałów rej wodzących.

Należało się spodziewać, że sama komisya adresowa Izby poselskiej stanie się kolebką koalicyi, któraby w kierunku wskazanym wywierała wpływ ożywiający na czynności konstytucyjne naszego Ciała prawodawczego. Żałujemy mocno, że się inaczej stało, i że nie dano sposobności trzem członkom polskim komisyi adresowej, aby się przyłączyli do większości. Żądania, które oni w różnych poprawkach objawili, były umiarkowane, i musielibyśmy powątpiewać o donioslości zaszłych zdarzeń, jeżeli one nie potrafiły nawrócić nawet szeregowców starej gwardyi centralistycznej i przekonać ich, że żądania te nie były wygórowanemi.

Miasto mdłego ustępu w projekcie adresowym, który ma zadosyć uczynić usiłowaniom autonomistycznym znacznej większości ludów Austryi, żądali Polacy, aby serdeczne słowa, które w mowie tronowej poświęcone były tej kwestyi żywotnej, omówionemi zostały z wyrazem zadowolenia i z dodatkiem, że Izba poselska oczekuje przedłożenia odnośnych projektów równocześnie z projektami tyczącemi się spraw państwowych. Baron Beust sam, jak słyszymy, przy objawieniu tych życzeń oświadczył w komisyi adresowej, że niektóre projekta, a mianowicie dotyczące rozszerzenia samorządu krajów pod względem zarządu gmin i rozdziału podatków stałych, już wygotował, i że takowe na życzenie zaraz przedłoży. Dla czego więc odrzucono poprawkę Polaków? Zakres samorządu, jaki mowa tronowa wyznaczyła dla królestw i krajów cislitawskich, nie pociąga zaiste za sobą żadnego niebezpieczeństwa dla państwa. Polacy postąpili sobie nietylko mądrze i oględnie, ale politycznie i taktownie, osłaniając życzenia swe co do samorządu w szatę wzniosłych słów cesarskich.

Żądali także Polacy, aby w projekcie adresu nie żądano rękojmi, jakie posiadają Węgry, „dla Rady państwa", jeno „dla królestw i krajów nienależących do korony Śgo. Szczepana". I ta poprawka opierająca się na nocie tronowej odrzucona została, a gdy potem Polacy byli za tem, aby żądano tych rękojmi, jeżeli nie dla królestw i krajów to przynajmniej konstytucyi, znów nie znaleźli poparcia, gdyż większość komisyi ani królestw i krajów, ani konstytucyi przyjąć nie chciała w zamian za Radę państwa, pomimo, że takowa przecież jest tylko częścią konstytucyi i jedynie pełnomocnikiem prawodawczym owych królestw i krajów.

Tę samą kolej przeszły prawie wszystkie poprawki, które Polacy wnieśli w komisyi adresowej. Polacy protestowali przeciw surowemu zganieniu aktu wrześniowego, ponieważ jak z jednej strony mają obowiązek moralny trzymać się polityki Sejmu, od którego mandata swoje otrzymali, tak z drugiej żywią przekonanie, że bez zawieszenia pełnej rady państwa ugoda z Węgrami nie mogłaby nawet być rozpoczętą. Członkowie polscy komisyi adresowej wymogli jedynie, aby niektóre ustępy zbyt rażąco przedstawiające położenie nasze finansowe, złagodzonemi zostały. Wzdrygnęły się na to uczucia patryotyczne naszych galicyjskich Polaków, aby stosunki finansowe monarchii przedstawionemi były tak, jakbyśmy już bez nadziei wpadli w bankructwo. Przejęci snać byli przekonaniem, które zresztą wielu podziela, że wysoką cenę jaką w ostatnim czasie nasze pożyczki okupić musieliśmy, zawdzięczamy nietylko bezrządowi biurokratycznemu ostatnich lat dziesiątka, ale i owym posępnym przedstawieniom naszego stanu finansowego, na których tak lubili jeździć niektórzy posłowie.

Posłowie polscy nie tracą jednak wszelkiej nadziei. Chcą oni uzyskać w pełnej Radzie, czego w komisyi im odmówiono. Z Galicyi dochodzą głosy radzące delegacyi, aby nie zużywała się daremnie, i pożegnała się z Wiedniem i z Radą państwa. Lecz, o ile jesteśmy poinformowani, głosy te dotąd są bezskutecznemi. Polacy wytrwają w Radzie państwa i chętnie dadzą zezwolenie na ugodę z Węgrami, pomni, że ich delegacya w najcięższych czasach biórokratyzmu centralistycznego przez złotoustego Smolkę praw narodu bratniego broniła w Radzie państwa w sposób odważny i godny narodu natchnionego duchem wolności. Ale wystrzegać się będą, aby dopomagali stronnictwu politycznemu cislitawskiemu do rękojmi konstytucyjnych, o którem powiedzieć można, że się niczego nie nauczyło, i niczego nie zapomniało."

W końcu *Debatte* dodaje: Wyjątkowe stosunki Austryi w rzadkich tylko przypadkach dozwalają zastósowania ogólnych teoryj. Wykazaliśmy kilkakrotnie, że stanowisko Galicyi w cislitawskiej połowie państwa odpowiada stanowisku Kroacyi w translitawskiej. Konsekwencye tej prawdy są oczywistemi, i jeszcze dziś wzdrygamy się na myśl, aby Rada państwa znów potrzebowała 5 lat, zawsze dojdzie do przekonania. Galicya nie żąda niczego, coby było niezgodnem z jednością polityczną zachodniej połowy państwa.

Odpowiedź Deaka na list Koszuta.

Redaktor dziennika *Pesti Naplo* i Franciszek Pulski, pierwszy w Nr. 123 swego dziennika, ostatni zaś w Nr. 72 dziennika „1848" stawiają pytanie, czy ja na list otwarty Koszuta w gazetach umieszczony a do mnie pisany odpowiem, i moje zdanie co do treści tegóż obszernie objawię.

Na to pytanie odpowiadam po prostu, pełen szacunku, iż tego uczynić wcale nie myślę. Gdyby bowiem wspomniony list był pismem prywatnem przyjacielskiem, gdyby Koszut w tym celu do mnie pisał, aby, rozbierając swe zdania i powody, mnie o słuszności tychże, przeciwnie zaś o nieprawdziwości mej opinii, przekonał, i ganiąc me postępowanie, usunął mnie z kierunku życia politycznego, w którym dotychczas postępowałem, wywołałby jedynie szacunek u mnie, wspomnienie przyjaźni, która nas niegdyś wzajem łączyła, i spowodowałby mnie do szczegółowej na list swój odpowiedzi i do usprawiedliwienia mego postępowania, które potępia. Albowiem przyjacielska nagana nawet natenczas zasługuje na wzgląd, chociażby była gorzką i nieuzasadnioną.

Jednakowoż list Koszutha do mnie pisany nie jest pismem prywatnem, on sam bowiem zowie go listem otwartym. Koszut nie chciał wcale do mnie, lecz owszem przeciw mnie pisać, gdyż posyłając mi list swój, przesłał go zarazem dziennikowi „Magyar Ujsag" do rozgłoszenia.

Mogę zatem tenże list uważać jedynie za artykuł dziennikarski, w którym Koszuth mnie i moje dotychczasowe postępowanie przed publicznością oskarżyć zamierza, rzucając swe imię swoją przeszłość na szalę w celu mię potępienia.

Przeciwko temu oskarżeniu, usprawiedliwiać siebie i swe postępowanie uważam za zbyteczne. Moja polityka jest zupełnie jasna. Moje zasady, zdania i każden z mych wniosków są publiczności znane, albowiem szczerze i bez przebiegów je tamże wygłosiłem, gdzie ze względu na moje stanowisko jako deputowany uważałem się być uprawnionym i obowiązanym do przemówienia. Broniłem prawnie istniejących ustaw przeciw jednostronnemu postępowaniu absolutyzmu, a gdyśmy nad tém radzić mieli, czyliby z korzyścią dla naszej ojczyzny było, gdzieniegdzie istniejące ustawy, w drodze prawnej ustawodawstwa, pozmieniać lub wrazie potrzeby zmodyfikować, natenczas i ja me przekonanie i powody tegoż objawiłem.

Rozbierałem moje osobiste przekonanie, że uważam w naszém położeniu ugodę za zbawienniejszą, niż politykę, która niepewne obietnice robiąc skazuje nas na wyczekiwanie i na dalsze cierpienia, a nasz los przyszły zależnym czyni jedynie od przypadkowych zdarzeń, jakoto od rewolucyi i upadku państwa, od pomocy cudzoziemców, którzy zapewne nie na naszą korzyść głównie uważać będą, od nowego i obcego związku, ktorego forma, cel i pożytek jeszcze są nieznanemi.

Wyjaśniłem, że sposób ugody, który ja wnoszę, naszej konstytucyjnej wolności nie zagraża i dla naszej ojczyzny w każdym względzie jest korzystnym.

Mowy te moje wszystkie, mające na celu nie wzbudzenie namiętności ale jedynie skierowanie do rozwagi, miewałem publicznie. Znajdują się one w dzienniku sejmowym, w swoim czasie zaś czytano je w gazetach. Te moje mowy są zarazem mojem usprawiedliwieniem przed krajem. Oprócz tego starać się o moje usprawiedliwienie lub na oskarżenie oskarżeniem odpowiadać i zapuszczać się w polemikę z tymi, którzy przyjęty przez większość sejmu projekt ugody za identyczny z patentem lutowym i z królewskiemi reskryptami do sejmu z r. 1861 wydanemi uważają lub przynajmniej uważać chcą, zdaje mi się rzeczą zbyteczną i niestósowną.

W obronie większości sejmu zaś głos zabierać byłoby ubliżeniem dla owych odważnych mężów, którzy tę większość tworzą. Każdy z nich odpowiada przed Bogiem, przed swojem sumieniem, w razie potrzeby przed krajem za to, co z przekonania uczynił.

Kto się ani siłą przemocy, ani pozornemi interesami, ani też próżnością i uganianiem się za popularnością nie powoduje, ale kto się o dobro ojczyzny stara i za własnem przekonaniem postępuje, dla tego ciężar odpowiedzialności jest lekkim. Za moje własne zdanie, za mój własny głos ja odpowiadam. Czyliż odważy się bowiem ktoś utrzymywać, żem moje przekonanie innym narzucał czy to przez ułudę i łużne przyrzeczenia czy to przez wyrzuty? Czyliżem wzywał kogoś, aby należał do stronnictwa, do którego ja się liczę? Czyliżem komukolwiek przeszkodził trzymać się własnego zdania? Czyż żądałem od kogokolwiek słowa i ręki, żeby z nami trzymał i żeby się od nas nie odłączał? Czyż używałem we wielu miejscach często używanych, przezemnie jednakże zawsze ganionych środków szukania stronnictwa? Czyż nie byłem jednym z tych, którzy nacisku dyscypliny frakcyjnej nawet w przedmiotach bardzo ważnych i w kwestyach zasadniczych nie pochwalali? Jeżeli się mimo to zdanie moje ze zdaniem większości spotkało, to jedynie z powodu, że moje przekonanie było zarazem i jej przekonaniem. Większość zatem nie potrzebuje mego usprawiedliwienia.

Z tych powodów nie mogę odpowiedzieć na list Koszuta drogą gazeciarską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca. W ciągu czerwca obowiązali się wypiekać najtaniéj pieczywo:

chléb pszenny: Franc. Henisz przy ulicy Szewskiéj, — za 1 cent. 3½ łutów wiedeńskich;

chléb żytni: Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj, — za 1 cent 4¾ łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Karol Górnisiewicz przy ulicy Sławkowskiéj, Wojciech Kasparski przy ulicy Stolarskiéj, Aleks. Merkert przy ulicy Szczepańskiéj i Jan Węgrzynowski przy ulicy Grodzkiéj — za 1 cent 2 łuty wied.;

bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj — za 1 cent 3 łuty wied.

chléb parowy Gustawa Barucha — Nr 2 funt za 8 centów, Nr 3 funt za 7 centów, Nr 4 funt za 6½ centów.

— Jutro we środę odbędzie się o godz. 4éj popołudniu posiedzenie Izby handlowo przemysłowéj, i następujące przedmioty przypadają na porządek dzienny:

Wniosek p. Rusinowskiego z Tarnowa o poczynienie kroków, aby gospodarzom wiejskim zabudowania blisko gościńca stawiającym uwolnienie od podatku na lat 3 wyjednane zostało.

Załatwienie odezwy magistratu Rzeszowskiego, zapytującego Izbę o zdanie co do projektu urządzenia targów na wełnę w Rzeszowie.

Opinia chemika i członka Izby A. Aleksandrowicza co do przepisów o sprzedaży trucizn i materyałów farmaceutycznych, rewizyi ułedz mających.

Wniosek sekretaryatu w sprawie budowy dworca kolei galicyjskiéj w Krakowie i zaradzenia przeszkodom komunikacyi z powodu ciasnego pomieszczenia kolei północnéj i galicyjskiéj w wspólnym dworcu krakowskim wynikającym.

Wybór asesora handlowego w miejsce M. Glasscheiba przy Sądzie obwodowym w Tarnowie.

— Wyszedł 12ty zeszyt *Przeglądu Polskiego* na miesiąc czerwiec i zawiera w sobie następujące artykuły: „Frycz Modrzewski: o poprawie Rzeczypospolitéj" (dokończenie) przez Stanisława Tarnowskiego; „o temperamentach" przez Jdzefa Majera; „o zadaniu konstytucyi w Austryi" przez Ludwika Wodzickiego; Bezimienna trucizna" (powieść) przez Michała Skibę; „o reorganizacyi galic. Instytutu kredytowego" przez Cezara Hallera; „Przegląd polityczny" przez Ludwika Powidaja. „Kronika literacka" przez Józefa Szujskiego;

— Dzień 3ci czerwca pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,0 od 11°,7. Wiatr północno-wschodni. Barometr opadając wskazywał dnia 4go o godzinie 6téj rano 327''',55; termometr zaś + 15°.6 Reaumura.

— We środę dnia 5go czerwca, Śtéj Florencyi panny.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 4go czerwca

HOTEL POLLERA: Hr. Gołuchowski właściciel dóbr ze Lwowa, S. Liebel kupiec z Prus, Henryk Beismer kupiec z Biały, Ignacy Wicht właściciel dóbr z Rzędowic, Henryk Nowakowski właściciel dóbr z Galicyi, Piotr Müller właściciel dóbr, Balduin Halama urzędnik, Jan Spiller, Herman Wolf kupiec, Bernard Silberfeld kupiec, S. Grätzer kupiec z Prus, Piotr Platner, Marya Jakubowska żona pułkownika z Wiednia, Ignacy Wysocki inżynier, Hipolit Wiesiołowski właściciel dóbr z Miechowa, Wojciech Ducki, August Lechman, Franciszek Kuschenrien c. k. urzędnik, Władysław Muiszek z Ostrawy, Wojciech Skarbek Borowski właściciel dóbr, Stanisław Plewczyński właściciel dóbr, Hugo Wendorf kupiec, Stanisław Żaba właściciel dóbr z Galicyi, Jan Rogawski właściciel dóbr, Marya Rogawka właścicielka dóbr ze Lwowa, Klementyna Homolaczowa właścicielka dóbr, Stanisław Homolacz właś. dóbr z Balic, Jan Oleksiński X. proboszcz z Jarosławia, Antoni Załuski X. proboszcz z Galicyi, Józef Sobczyński X. z Galicyi, Stanisław hr. Rej właśc. dóbr z Galicyi, Jakób Stiglitz kupiec ze Lwowa, Justyna Zapalska właśc. d. z Węgrzynowic, Maurycy Treuman z Mysłowic, Mieczysław Pawlikowski wł. d. z Galicyi, Floryan Fink właś. d., Kajetan Wolski właśc. d. ze Spytkowic, Franciszek Ksawery Wierzchlejski arcybiskup ze Lwowa, Antoni Manastyrski biskup z Przemyśla.

HOTEL SASKI: Antoni Niedzielski właś. d., Ludwik hr. Dembicki wł. d., Aleksander Bogusz wł. d., Wincenty Petrowicz wł. d., Józef Dąmbski właśc. d., Władyslaw Geppert wł. d. z Galicyi, Emanuel Roiński adwokat, Nikodem Sochanik pełnomocnik prywatny, ks. Adam Sapieha, Olimpia hr. Grabowska wł. d., Józef Kolischer kupiec, Józef Allder, August Kolischer Dr prawa, Władysław Romanowicz urzędnik ze Lwowa, Kornel Chwalibóg wł. d. z Oświęcima, Felicya Mieroszewska z Kongresówki, Ignacy Skrzyński właś. d. ze Strzyżowa, Teodor Zdanowski z Nowego Sącza, Hugo Hilbert wł. d. z Rygi z Rosyi, Władysław Sontag prof. prywat. Andrzéj Gonet X. proboszcz, X. Józef Podgórski z Leżajska, Jacques Gelestort z Amsterdamu, Antoni Jabłonowski wł. d. z Rawy, Klementyna Homolaczowa właś. dóbr z Balic, Floryan Helcel wł. d. z Górki, Luwik Bogacki z Krzeszowic, Cesław Kozłowiecki właśc. d. z Majdanu, Łucya Jasińska właśc. d., Stefania Jasińska właśc. d. z Zahajpola, Leon hr. Skorupka wł. dóbr z Prokocima, Stanisław Szubowski wł. d. z Kongresówki, Grzegórz Moszoro X. proboszcz z Tyśmienicy, Eugeniusz Brand rządca dóbr z Gnojnika, Bronislaw Geppert wł. d., Klotylda Geppertowa wł. d. z Przybysza, Konstanty Bielski wł. d. z Domaradza, Władysław Szatkowski z Kongresówki, Józef bar. Baum właśc. d. z Kopytówki, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Apolinary Kotkowski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Slaski właściciel dóbr z Kongresówki, Franciszka hr. Skurzewska z familią wł. d. z Poznańskiego, Wacław Brzezowski dzierżawca dóbr, Alojzy Strzelecki dzierżawca dóbr, Antoni Hałdziński wł. d. J. Siemoński wł. d. z Galicyi, Justyn Iniewicz X. proboszcz z Dobromila, Antoni Celarski X. proboszcz z Pilzna, Józef Dąbrowski X. proboszcz z Moszczenicy, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie ogólnego zebrania Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

W dniu wczorajszym (3 czerwca r. b.) odbyło się doroczne Zgromadzenie ogólne Członków Tow. wzajemnych zabezpieczeń od ognia w Krakowie. O godzinie 10tej z rana zebrało się w wielkiej sali posiedzeń w domu Towarzystwa naukowego przeszło stu członków, poczem wice-prezes Rady Nadzorczej Tow. p. Piotr Gross zagaił posiedzenie, oświadczając, że Prezes Rady nadzorczej Adam hr. Potocki, zatrzy-

przez Teofila Gautier; *Luxemburg* przez Pawła Saint-Victor; *Panteon* przez Edgara Quinet; *Pierwsze Przedstawienie* przez Dumasa, syna; *Szkoła sztuk pięknych* przez Dumasa, ojca; *Akademia francuska* przez p. Sainte-Beuve; *Teatr francuski* przez Emila Augier, nie są elukubracyą powszednią, ale podpisani pod nimi autorowie, mówili nieraz daleko lepiej i wyżej, jak tą razą. Zawsze jednak *Przewodnik* góruje nad innemi publikacyami w chwili obecnej, chociażby dla tego, że dotyka kwestyi najmocniej, jeżeli nie wyłącznie obchodzącej dziś publiczność: Wystawy powszechnej.

Ledwie wyszedł z druku *Przewodnik* już dał powód do polemiki pomiędzy francuskiemi i angielskiemi dziennikami. John Le Moine napisał do *Paris-Guide* artykuł o Anglikach w Paryżu. Dziennik *La France* przedrukował część tego artykułu, a korespondent *Timesa* przeczytał i zgorszył się. Oburzenie jego objawione w dzienniku *Citi* zbudziło za kanałem liczne echa. *Times* powyjmował najzłośliwsze ustępy z artykułu *Debatów*; koledzy poczęli pisać komentarze... Lemoine zadrażniony, musi odpowiadać, z tąd polemika żywa, pożądana w chwili kiedy po załatwieniu sporu Luxemburskiego zabrakło przedmiotu do rozmowy.

Sama wystawa dostarczyć go nie może: wszyscy ją chwalą, a „uwielbienie, jak mówi słusznie Balzak, jest zawsze wysiłkiem męczącym dla rodzaju ludzkiego". Czubienie się daleko mniej kosztuje, ztąd na porządku dziennym *zwada*.

Ulżyło się nieco publicystom paryzkim skoro wytuzowali Akademią, za to, że wybrała adwokata Favra i księdza Gratry. Bajka La Fontaina o *Ośle i młynarzu* wiecznie się powtarza: niepodobna wszystkich zadowolnić! Akademia dla dogodzenia wszystkim, wybrała dwóch tak różnych kandydatów jak Favre i Gratry, sądziła, że tą aby razą będzie spokojną. Gdzie tam! Jedni krzyknęli jak możesz, stara gderaczko, wybierać księdza? Drudzy: jak możesz dostojna pani, zadawać się z adwokatami? Publicyści wrzeszczą, bo nie mają co inszego do gadania; palestrę i duchowieństwo zazdrość piecze i rozmaite żółciowe podszeptuje im szykany... Biedna Akademia wszystkie te kwasy mając na głowie, medytuje nad rozprawą Seneki *O użyteczności nieprzyjaciół*.

Dokuczają także nieśmiertelnym Paryżanie z powodu *Historycznego słownika języka francuskiego*, którego ś. p. Cousin był redaktorem naczelnym, a o którym Akademia trochę przepomniała. Teraz przypomniawszy sobie nagle owo wydawnictwo, naznaczyła Nisarda prezesem komisyi słownikowej, złożonej z pięciu nowych członków: pp. Sainte-Beuve, Vitet, Broglie, Prevost Paradol i Cuvillier-Fleury.

Akademia myśli więc na serio o dalszym ciągu sławnego *Dykcyonarza*, którego pierwszy i jedyny poszyt, pojawił się przed pietnastu laty. Pan Littré sam, na swoją rękę, dokonał już prawie olbrzymiego dzieła. Czyżby, robiąc lepiej, akademia chciała dowieść, że go słusznie nie przyjęła w swoje grono? Obaczymy, czy *czterdziestu* ma tyle nauki co *jeden*.

Rada wyższa sędziów przysięgłych między-narodowych Wystawy powszechnej, powiększyła znacznie pierwotnie oznaczoną liczbę medali. Rozdane będą wystawcom: 900 medali złotych; 3000 medali srebrnych; 4000 medali bronzowych; 5000 zaszczytnych wzmianek.

Sędziom przysięgłym sztuk pięknych komisya odmówiła powiększenia liczby medali. Dla pamięci zapisujemy nazwy malarzy, obdarzonych medalami honorowemi i medalami pierwszej klasy.

Z ośmiu medali honorowych, cztery dostali Francuzi, cztery cudzoziemcy: Meissonier, Gerôme, Cabanel, Teodor Rousseau, malarze francuscy. Kaulbach (Prusak); Knauss (Wisbadeńczyk); Leys (Belg); Ussi (Włoch).

Pietnaście medali pierwszej klasy, otrzymali: Breton, Pils, Fromantin, Millet, Robert Fleury, Bida, Français, Daubigny, Francuzi. Rosales (Hiszpan); Horszelt (Bawar); Stevens (Belg); Matejko (Polak); Willems (Belg); Calderon (Anglik); Piltio (Włoch).

Karol XV, król Szwecyi i Norwegii, wystawił obrazy swojej roboty, wcale niezłe — ale nie uzyskał nawet pochlebnej wzmianki. Angielskiego malarza Andrewsa aquarella, przedstawiająca *Kolizeum* przy świetle księżyca, jedno z celnych utworów malarskich na wystawie powszechnej, otrzymała medal trzeciej klasy, chociaż na honorowy zasługiwała. *Interior of the Flavian amphitheatre*, drugi klejnot Angielskiej wystawy sztuki, żadnej nagrody nie otrzymał.

Tym sposobem Francuzi pomścili na Anglikach porażkę doznaną w Billancourt, na Wystawie rolniczej. Po odbytej próbie pługów i siewników, musiano wszystkie nagrody oddać Anglikom; tak dalece ich narzędzia okazały się lepsze. Francuscy fabrykanci usprawiedliwiają się tem, że mieli złe konie, które nigdy w pługu nie chodziły, także i ludzi z oraniem nieobeznanych; mówią, że się Anglicy przez pietnaście dni wprawiali, a oni nie — wszystko to być może — ale pozostał smutny fakt: porażka zupełna.

Cała ta wystawa rolnicza, urządzona na osobnej wyspie, zdaniem znawców jest bardzo nędzna i nie dorównywa nawet zwykłemu konkursowi gospodary francuskich.

W zeszłym tygodniu Cesarz osobiście inaugurował Muzeum Gallo-Rzymskie w Saint-Germain urządzone w napół zrestaurowanym zamku Henryka IV. Otworzono sal dziewięć; przedstawione w nich: wiek kamienny; epoka pomników druidycznych; okres jeziorowy; wiek żelazny, i wiek bronzowy. Dwie sale są pełne przedmiotów odnoszących się do wyprawy Gallickiej Juliusza Cezara. W jednej z tych sal znajduje się *szpada rzymska*, wedle archeologów, jedyna znana. Jakże to piękny przedmiot do rozmyślań filozoficznych! Owa wojująca Roma, która ujarzmiła świat orężem, po kilkunastu wiekach, jedną już tylko szpadę ma do pokazania potomności.... Ale czy to prawda! Zbyt wielką radość fakt taki sprawiłby francuskiej lidze pokoju.

Popiersie pana Boucher de Perthes i p. Christy uczonego Anglika, postawiono u wejścia pierwszej sali Gallo-Rzymskiego muzeum. Pan Boucher de Perthes, który odkrył kości człowieka przedpotopowego (nieszczęściem rzecz nie jest zupełnie pewna) nietylko słynie jako bardzo uczony archeolog; ziomkowie wielbią go także jako literata na wiarę *Akademii Napisów*, gdyż wątpię, żeby dzieła jego który paryski śmiertelnik czytał. Pan Perthes nie jest zabawny: napisał parę tomów podróży naukowych, cztery tomy biografij pod tytułem *Les Masques*, powieść, komedyą i trzy tragedye: *Frédégonde*, *Persée de Macedoine* i *Constantine*. Tragedye w dziele jego przeważają: pan Perthes i w literaturze jest antykwaryuszem.

Sala Cezara najpiękniejsza w tem muzeum: ściany zdobią płaskorzeźby zdjęte z kolumny Trajana, umeblowanie stanowią pomniejszone okazy sprzętów obozowych rzymskich i wypukłe plany tych obozów. We środku stoi kopia posągu *żołnierza gallickiego*, którego oryginał w muzeum Calvet w Avignionie.

W Sali studiów, w oszklonej szafie, stoi przepyszny wazon srebrny, znaleziony w Alezyi, pierścienie i branzolety Gallów złote i rozmaite okazy sztuki jubilerskiej pierwotnych mieszkańców Francyi. Christofl zapewne fabrykuje lepiej, ale jego galwanoplastyka tak późnej potomności pewno nie doczeka.

Z całego tego zbioru starożytności, nam najwięcej podoba się pałac: odnowienie jego rozumne i gustowne. Jestto prawdziwy gmach z czasów odrodzenia, może najpiękniejsze dzieło owej epoki, ocalone od zniszczenia. Muzeum jeszcze nie kompletne, z czasem stanie się pewnie zbiorem drogocennych dokumentów najciemniejszego okresu dziejowego Franków.

many nader ważnemi sprawami w Wiedniu, mimo najgorętszego życzenia, przybyć na obecne posiedzenie nie mógł, przesłał jednak na jego ręce list, z którego odczytuje wyjątek. W liście tym prosi hr. Potocki wice-prezesa, aby w jego nieobecności wypowiedział Zgromadzeniu, z jakim żalem i pod jakim naciskiem odstąpił od stałego zamiaru zjechania na to posiedzenie, chcąc osobiście pożegnać się z temi, co go zaszczycili swym wyborem, podziękować im za ten dowód zaufania, a zarazem zapewnić, że w ciągu upłynionych sześciu lat utrzymanie zgody i ścisłego porozumienia się i łączności między Radą Nadzorczą a Dyrekcyą było zarazem głównem zadaniem i powodem szczęśliwego rozwoju Towarzystwa, nareszcie prosić Zgromadzenie, aby w następnych wyborach starało się o utrzymanie tego warunku, bez którego, nietylko że naprzód nie postąpi, ale przeciwnie cofnąć nam się przyjdzie. Wice-prezes zakończył rzecz swoją wezwaniem Zgromadzenia, aby przez powstanie zechciało złożyć dowód uznania zasług położonych przez hr. Potockiego dla Towarzystwa; na które to wezwanie, Zgromadzenie jednomyślnie ogólnem odpowiedziało powstaniem. Przedstawiony następnie Zgromadzeniu przez prezydującego, komisarz rządowy p. Płaziński przemówił w następujących słowach: Będąc przeznaczonym na komisarza rządowego przy Szanownem Towarzystwie mam zaszczyt Panów powitać, a zarazem poczytuję sobie za nader miły obowiązek Szanowne Zgromadzenie zapewnić, iż rząd cesarski przekonanym będąc o nader pożytecznem dla kraju działaniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, i z uwagi na dotychczasową czynność jaką rzeczone Towarzystwo rozwinąć potrafiło, wszelkie jego usiłowania o ile możności najchętniej popierać pragnie. Gdy nadto Szanowne Zgromadzenie o szczerej życzliwości dla tej instytucyi tak stojącego dziś na sterze rządu krajowego JE. Pana Namiestnika, jako też i Jego Delegata JW. Radcy Dworu p. Possingera niewątpliwie jest przekonane, przeto i moje stanowisko komisarza rządowego przy Szanownem Towarzystwie jako ze wszech miar dla mnie zaszczytne poczytywać będę.

Po odczytaniu następnie protokółu posiedzenia ostatniego Ogólnego Zgromadzenia przez Sekretarza Dyrekcyi, czł. Rady Nadzorczej p. Leonard Wężyk odczytał sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej za r. 1866/7. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż: Rada Nadzorcza na dwóch posiedzeniach swoich, w listopadzie r. z. i w maju r. b. powzięła przedewszystkiem do wiadomości zawiadomienie Dyrekcyi o otwarciu z d. 1 września 1866 r. Kasy Oszczędności; o rozesłaniu przez nią w myśl uchwały Rady Nadzorczej okólnika do agentów, stanowiącego, iż zabezpieczenie trwa tak długo, na jak długo wystarcza złożony zadatek na zaliczkę; wreszcie, że kapitał rezerwowy z ubiegłego roku ulokowany został częścią w obligacyach funduszu głodowego, częścią w priorytetach kolei Czerniowieckiej. Następnie Rada Nadzorcza na wniosek Dyrekcyi powzięła następne uchwały: 1) Upoważniła Dyrekcyę do zmiany pełnomocnika dla niższej i wyższej Austryi, gdyby się tego konieczna okazała potrzeba, zastrzegając sobie potwierdzenie wyboru. 2) Oddała do użytku ochotniczej Straży Ogniowej, która uchwałą Rady przeszła pod bezpośredni zarząd Prezydenta miasta, rekwizyta ogniowe kosztem Towarzystwa sprawione, zastrzegając sobie ich własność. 3) Wybrała do każdego obwodu jednego z Delegatów lub Członka Rady Nadzorczej, któryby przy pomocy wszystkich Delegatów obwodu, zajął się ściągnięciem zaległości należnych Towarzystwu. Środek ten okazał się skutecznym i zaległości znacznie się zmniejszyły. 4) Poleciła Dyrekcyi, aby weksle od stron tylko na 3 miesiące wystawiane a nie dłużej jak na drugie 3 miesiące tymże prolongowane bywały, poczem bezzwłocznie zrealizowane być powinny. 5) Poleciła Dyrekcyi podać do wiadomości właścicieli dóbr skazówkę, aby przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych warowali sobie prawo bezpośredniego odbioru należytości za spaloną słomę i paszę. 6) Poleciła Dyrekcyi, aby też postarała się u Namiestnika kraju o ścisłe przeprowadzenie rozporządzenia co do murowania kominów po domach włościańskich. 7) Na wniosek czł. Rady p. Edw. Dzwonkowskiego i kuratora Tow. p. Franc. Trzecieskiego uchwaliła, aby Czł. assekurującym się bezpośrednio w Dyrekcyi lub reprezentacyi potrącano 4% od zaliczki. Uwzględnienia tego jednak mogą dostąpić tylko ci, którzy dopełnią wszystkich warunków wymaganych przy wystawianiu im policy, to jest jeżeli sami sporządzą wykaz przedmiotów, postarają się o potwierdzenie go przez Delegata, i jeżeli zaliczkę gotówką zapłacą. 8) Ponieważ warunek poprzedniego zawiadomienia o nastąpić mającej nominacyi Dyrektora-Referenta dopełnionym nie został, przeto Rada Nadz. z uwagi, iż urzędowanie Dyrektora-Referenta ustaje z dniem 3 czerwca r. b., przystąpiła do prowizorycznego wyboru i mianowała tymczasowo p. Henryka Kieszkowskiego, aż do stałego wyboru na przyszłem najbliższem zebraniu Rady. 9) Uchwaliła, aby Delegaci przynajmniej raz do roku skontrowali kasy i rewidowali książki agentów. 10) Uchwaliła polecić Zgromadzeniu Ogólnemu kilka wniosków do zmian w paragrafach Statutu, które z kolei przedłożone zostaną przez właściwych referentów. 11) Oprócz powyższych wniosków Rada N. rozbierała także i inne w podobnym celu sobie nadesłane, których atoli nie uznała za stósowne polecić do uwzględnienia Ogólnemu Zgromadzeniu; wnioski te podane zostaną tylko do jego wiadomości. 12) R. N. zajmowała się również wnioskami i zażaleniami, które choć adresowane do Ogólnego Zgromadzenia, należały wyłącznie pod jej kompetencyą. Zostały one rozstrzygnięte wedle statutu i obowiązujących przepisów, obok tego jednak do wiadomości Zgromadzenia podane zostaną. 13) Przez wydelegowaną do tego komisyą Rada N. sprawdziła roczny bilans i zeskontrowała kasę Towarzystwa, a rezultat tej czynności odrębnem objęty jest sprawozdaniem. 14) Co się tyczy działalności w oddziale gradowym, o tem poda wiadomość sprawozdanie Dyrekcyi. Następnie sprawozdawca Rady Nadzorczej robi krótki pogląd na 6-cioletni już przeciąg trwania Towarzystwa, i wyraża przekonanie, że Towarzystwo, które założone z 15,000 złr. w. a. deficytu, przez trzy lata ostatnie przetrwało takie klęski i ciosy, któreby zachwiały bytem każdego innego Towarzystwa, i nie tylko nie upadło, ale do znakomitego doszło rozwoju, — że Towarzystwo takie składa oczywiste i potężne swej żywotności dowody. Dla poparcia słów swoich, sprawozdawca zestawia ze sobą cyfry niektórych ważniejszych momentów w życiu Towarzystwa. I tak:

a) kapitał zabezpieczony wynosił w 1m roku istnienia Tow.	31,793,570 złr.	— c.	
w 6m „ „ „	72,305,542 „	— „	
łącznie przez lat 6 „	321,570,191 „	— „	
b) Zaliczka wynosiła w 1m roku	272,953 „	15 „	
„ „ w 6m „	585,612 „	16 „	
łącznie przez lat 6	2,513,662 „	30 „	
c) Wynagrodzenie za szkody wynosiło w 1m roku	83,467 „	75 „	
w 6m	408,425 „	10 „	
łącznie przez lat 6	1,778,420 „	49 „	
d) Koszta administracyi wynosiły w 1m roku	30,624 „	94 „	
w 6m „	59,725 „	67 „	
łącznie przez lat 6	278,725 „	67 „	
e) Fundusz rezerwowy doszedł z końcem roku 6go do wysokości	304,706 „	17 „	

A zatem ma się mniej więcej do sumy zaliczki w sześcioletniem przecięciu procentowo suma szkód jak 70 złr. 75 c. %.
Koszta administracyi 10 „ 37 „ %.
Prowizya agentów 8 „ — „ %.
Organizacya, zwrot zaliczek, pensya kuratora i inne drobne wydatki 10 „ 88 „ %.
Suma 100 fl.

„Cyfry te — kończy Sprawozdawca — są najwymowniejszym dowodem działalności Towarzystwa. Ale oprócz powyższych wyników, Towarzystwo może się poszczycić, iż dało inicyatywę kilku nader zbawiennym dla kraju instytucyom. Jego to działaniom zawdzięczyć należy otwarcie Kasy Oszczędności i zaprowadzenie Ogniowej straży ochotniczej w Krakowie. Powszechne uznanie tak w kraju jak i za jego granicami są prostem tego świetnego stanu następstwem i nagrodą. Nie tylko bowiem kraj, ale i inne prowincye (czem się dotąd żadna instytucya krajowa poszczycić nie może) coraz szerszy biorą lub brać sobie życzą w niem współudział. Rezultat ten zawdzięczamy przedewszystkiem opiece Opatrzności, niezmordowanej gorliwości i sumiennej pracy Dyrekcyi, a ostatecznie usiłowaniom ludzi dobrej woli. Dalszy rozwój i przyszła pomyślność Towarzystwa zależy teraz głównie od nas samych, jeżeli nadal jak i pierwej w zespoleniu sił bratnich starać się będziemy, wolni od osobistych widoków i względów, jedynie dobro i interes Towarzystwa mieć na pieczy i pilnej baczności".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 kwietnia 1867 wynosił stan wkładek złr. 109,441 c. 55
Procenta skapitalizowane wedle § 11 Statutu, wliczają się do wkładek . . . . . złr. 1,286 c. 23
Od 1 do 31 maja 1867 włożyło 65 stron złr. 28,640 c. 22
Razem złr. 139,368 c. —
Od 1go do 31go maja 1867 zwrócono złr. 5,185 c. 31
Stan wkładek d. 31 maja 1867 r. złr. 134,182 c. 69

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 3 maja *(Pc.)* Projekt dyplomu inauguralnego wspomina o abdykacyi w Ołomuńcu Cesarza Ferdynanda, tudzież o zrzeczeniu się arcyks. Franciszka Karola i kładzie nacisk na to, że ciężkie przeszkody nie dopuściły koronacyi podług art. III z r. 1791, że wprawdzie dokumenta przedłożone były w r. 1861, ale koronacya mimo tego nie mogła nastąpić, a nakoniec, że r. 1865 powiodło się przywrócić konstytucyę. Po tym wstępie dyplom przyrzeka: 1° przestrzeganie święcie następstwa tronu oznaczonego w art. 1 i 2 z r. 1793, tudzież konstytucyi, aby według art. 3go z r. 1790 koronacya odbyć się mogła, prawnej niepodległości, wolności i nietykalności granic. Dalej zaś mówi dyplom: Dotrzymamy święcie prawnie istniejących swobód, przywilejów i praw dotychczas nadanych a przez przodków naszych sankcyonowanych, jak i na przyszłość nadać się mogących, a przez Nas, jako ukorowanych królów sankcyonowanych. 2° przyrzeka zachować koronę w kraju; 3° wszystkie kraje i należności korony węgierskiej, już odzyskane, przyłączyć do Węgier; 4° na przypadek wygaśnięcia prawych następców, wolny wybór króla; 5° aby za każdą koronacyą na przyszłość rękojmie te inauguralne były zaprzysiężone.

Paryż 2 czerwca. Królewicz pruski z żoną był wczoraj u Cesarza Napoleona w odwiedziny, które tenże natychmiast oddał, a wieczór przyjmował u siebie Cesarza Rosyjskiego.

Paryż 2 czerwca w nocy. Na wyścigach w lasku Bulońskim, gdzie się zebrały niezliczone tłumy widzów, obecni byli Cesarz Napoleon, Car Aleksander z dwoma synami, królewicz Pruski, król i królowa Belgijscy, tudzież inni książęta i księżne. Cesarzowa i żona królewicza pruskiego nie znajdowały się. Dwa konie francuskie stanęły równocześnie u mety, jeden koń angielski był trzecim z kolei.

Berlin 3 czerwca. Dziś zaczęły się konferencye ministeryalne względem odnowienia i przywrócenia Związku celnego. Na zaproszenie rządu pruskiego, biorą udział w tych naradach nietylko kraje Związku północno-niemieckiego, lecz także Bawarya, Wirtembergia i Baden. Ponieważ hr. Bismark zagaja te konferencye, przeto dopiero jutro jedzie do Paryża.

Szweryn 2 czerwca. W. Książę zagaił sejm nadzwyczajny osobiście i zalecał nagląco przyjęcie konstytucyi związku północno-niemieckiego. W następnem zaraz potem, posiedzeniu rząd przedłożył konstytucyę tę do przyjęcia, jakkolwiek nie wszystkie życzenia stanów znalazły w niej uwzględnienie. Dalej odczytano reskrypt zapowiadający wniesienie reformy wojska. W głosowaniu nad sposobem wzięcia konstytucyi pod obrady oświadczyło się 78 głosów za wzięciem jej bezzwłocznie pod obrady w Izbie, a 61 za odesłaniem do komisyi.

Florencya 2 czerwca. Garibaldi jest chory i wczoraj wieczór odjechał na powrót z Florencyi na Kaprerę. W poniedziałek przedłożoną będzie parlamentowi włoskiemu umowa zawarta z domem bankierskim Erlangera o dobra duchowne.

Wiedeń 3 czerwca.

b. — Dziś rozpoczęła się w Izbie niższéj dyskusya adresowa. Obszerna galerya długo jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia była przepełnioną. Na ławie ministrów zasiadali naprzemian bar. John, bar. Beust, Becke, Komers i hr. Taaffe. Baron Beust wszedłszy do sali mówił kilka chwil z Drem Ziemiałkowskim. Za adresem zapisało się 14tu mowców, przeciw adresowi tylko 4ch. Stósunek ten liczbowy jest może oznaką, że adres przejdzie. Cała dyskusya pełna pięknych frazesów, które od dawna już urok swój straciły, nie budziła wielkiego zajęcia. Najlepsi mowcy zapisali się do dyskusyi specyalnéj, gdzie trzeba całéj siły wymowy, aby pojedyncze ustępy przeprowadzić. Przeciwnicy adresu Dr Toman i Swetec (Słoweńcy) Skene i Krzeczunowicz, z rozmaitego wychodzą stanowiska. Dr Toman i Swetec wyrazili swe oburzenie z powodu lekceważenia Słowian, a w dualizmie nie widzą żadnéj rękojmi dla samorządu krajów nienależących do korony węgierskiéj. Kiedy Dr Toman mówił o sympatyi Słowian dla Austryi, ktoś z lewicy krzyknął: *„Moskau! Moskau!"* na co mowca spokojnie i z godnością odparł: „Nierozważnie użyłeś Pau słowa tego, bo co najmniéj, nie można go przeciw nam stosować". Dr Kremer, przemawiający za adresem posunął się tak dalece w zapale swoim za konstytucyą lutową, że wyrzekł: Polityka systowania wywołała wędrówkę do Moskwy. Całkiem inaczéj zapatruje się p. Skene na adres; jest on jego przeciwnikiem, ale dla tego, że za mało kładzie nacisku na patent lutowy! P. Krzeczunowicz, który w téj chwili (o godzinie 4téj po południu) swoją mowę skończył, w długiéj mowie rozwinął głównie te trzy punkta, które wam wczoraj telegrafowałem. Polacy—mówił on—przybyli do Rady państwa mimo przekonania swego, ale przybyli z powodu położenia krytycznego, w jakiem się państwo znajduje, państwo — którego dobra Polacy z własnego interesu szczerze pragną. Bronił daléj potępionéj w adresie polityki hr. Belcredego, bo za jego rządów niejedna instytucya narodowa zakwitła. Państwo będzie silnem, jeżeli wszystkim krajom zapewnionym będzie samorząd w najobszerniejszem znaczeniu.

Mowy Krzeczunowicza słuchali posłowie z wielkiem zajęciem; ponieważ nie mówił głosem donioslym, deputowani z lewicy, a nawet ministrowie Becke, Beust i hr. Taaffe stanęli bliżej mowcy. Ustęp, w którym wspomniał, że Polacy prawdziwie dążą do wzmocnienia monarchii, przyjęła cała Izba oklaskami, lecz na żądanie rozwoju instytucyj narodowych, okazała się dosyć obojętną i zimną.

Krzeczunowicz był ostatnim mowcą przeciw adresowi. Właśnie — kiedy miałem ten list odesłać — ozuajmia Dr Giskra, że zapisali się jeszcze przeciw adresowi deputowani Ljubisza i Ryger, za adresem X. Guszalewicz. Deputowany Ljubisza, jako Serb, oświadczył atoli, że zna tylko język serbski, i tym mówić będzie. Dr Giskra chce poddać pod głosowanie, czy Izba zezwala na to. Hr. Adam Potocki nie widzi potrzeby głosowania w tej kwestyi, bo w regulaminie nie ma paragrafu, któryby był za bezwzględnem używaniem języka niemieckiego. Dr Giskra odpowiada, że zwyczaj w Izbie zachowany ma więcej siły, niż martwy paragraf. Słowa Potockiego rozdrażniły, jak się zdaje, pana Giskrę, który nie ma jeszcze cierpliwości, tyle potrzebnej dla prezydującego. Izba w końcu głosowała i zezwoliła na przemówienie w języku serbskim; Polacy zaś wstrzymali się od głosowania. Deputowany Ljubisza mówił krótko, ale bardzo sarkastycznie; między innemi nazwał rozporządzenia Lassera *hathumajun* dla Kroatów.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 5tej. Koło polskie dziś jeszcze się zgromadzi; przedmiotem obrad będzie zachowanie się Polaków w razie odrzucenia poprawek.

Na wczorajszem zaś posiedzeniu koła polskiego obrano p. Krzeczunowicza mowcą przy dyskusyi jeneralnej. Do dyskusyi szczegółowej wyznaczono hr. Adama Potockiego, Dra Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza. Pierwszemu wypadnie bronić polityki hr. Belcredego, drugi — jak słyszę — nader śmiało i odważnie wystąpi przeciw ustępowi, że „Radzie państwa", tj. krajom do niej wchodzącym należy nadać równe co Węgrom prawa i przywileje, gdy tymczasem Polacy zamiast wyrazu „Rada państwa", żądają słów: „dla krajów nienależących do korony węgierskiej". Nakoniec Krzeczunowicz będzie mówił raz jeszcze za ostatnią poprawką polską, tj., aby *równocześnie* z innemi, w mowie tronowej zapowiedzianemi ustawami, przedłożono także i projekta ustaw rozszerzających zakres samorządu poszczególnych krajów. Dr Zyblikiewicz zaś — że się tak wyrazimy — zostaje w rezerwie. Wystąpi tylko w razie nieprzewidzianej potrzeby.

Telegram petersburski o ukazie z dnia 9go maja datowanym z Wierzbołowa, błędnie podał treść tego ukazu ogłoszonego zresztą wczoraj w dzienniku naszym dosłownie. Telegram bowiem mówi, że księża polscy wywiezieni z kraju, otrzymają przez namiestnika pozwolenie powrotu do kraju. Otóż telegram ten kłamie, albowiem ukaz mówi, że od woli namiestnika zależy, którym księżom wolno będzie wrócić do kraju. Organa moskiewskie wznoszą już w niebogłosy okrzyki uwielbienia, a jeden z nich w Wiedniu wychodzący dopuszcza się podłości, albowiem szkaluje ofiary!

Król pruski miał dziś wyjechać do Paryża z hr. Bismarkiem i dwoma radzcami legacyjnymi. Przyjęcie wystawne i nader uprzejme, jakiego doznaje Car w Paryżu, a zapewne dozna równego król pruski, przesięga formy prostéj gościnności, lecz owszem zmierza jakby do ujęcia sobie gości. Dla tego też znajdują łatwą wiarę pogłoski, że będzie w Paryżu mowa o zniesieniu do szczętu traktatów z r. 1815 i nakreśleniu nowych tak z uwzględnieniem zmian terytoryalnych wśród tego zaszłych jak i dynastyi Napoleonidów. Przy téj sposobności poruszoną ma być kwestya wschodnia.

Pays utrzymuje, że lord Stanley otrzymał od posła rosyjskiego bar. Brunnowa zawiadomienie, iż Car z wystawy paryskiéj wracając, odwiedzi królowę Wiktoryę. Również Sultan zwiedzić ma Londyn, a *Times* poświęca artykuł temu przyjęciu. Snać, że mu idzie wiele o przychylność słabego władzcy Wschodu.

Jak nam doniósł telegram wczoraj, *J. de Bruxelles* utrzymuje, że Porta zgodziła się na nową propozycyę Cesarza Napoleona, aby wyznaczyć komisyę między-narodową dla zbadania zażaleń Kandyotów. Otóż w tej mierze donoszą właśnie do *Gaz. krzyżowej*, że układy w kwestyi wschodniej biorą obrót dozwalający spodziewać się porozumienia. Porta oparła się żądaniu francuzkiemu względem głosowania powszechnego na Kandyi, również br. Beust wyraził swoje obawy, a te jak i postawa Anglii naprowadziły Napoleona III na myśl ustanowienia śledztwa na Kandyi z przywołaniem komisarzy mocarstw, podobnie jak to było pod względem Libanu. Wobec takiej komisyi powaga Porty nic nie ucierpi, a nawet jak słychać, zostawioną jej będzie inicyatywa. Br. Beust przystał na te propozycye i polecił br. Prokeszowi, aby w tym duchu działał. Lord Stanley również sprzyja tej myśli, a przynajmniej jest nadzieja, że nie będzie jej przeciwny. Porta niewątpliwie przyjmie ten wniosek, aby uniknąć czegoś gorszego. Nieznane są tylko dotąd zdania Rosyi i Prus. Wogóle na tej drodze może ludność Kandyi znaleźć rękojmię lepszej przyszłości i uniknie się dalszego rozlewu krwi.

Wiener Ztg ogłosiła następujący telegram z Washingtonu z d. 31 maja zapewne od posła austryackiego: „Queretaro zostało 15go maja nad ranem wzięte przez zaskoczenie. Cesarz cofnął się w górną część miasta, wszelako natarczywy attak artyleryi zmusił go poddać się na dyskrecyę z jenerałami Mejia i Castillo y Cos. Depesza Escobeda datowaną jest 16go maja. Po ten dzień nie dopuszczono się żadnego gwałtu. Innym dobrym znakiem pod względem zamiarów Juareza jest wypuszczenie na wolność 600 cudzoziemców wziętych do niewoli w Puebli. Zresztą rząd Stanów Zjednoczonych wstawia się nagląco za uwolnieniem Cesarza i aby aż do udania się na okręt, dano opiekę osobie JCMci".

Osobliwa rzecz, iż od kilku dni nie sięgają wiadomości z Mexyku dalej. Lord Stanley oświadczył jeszcze 30go maja w parlamencie, że rząd nie otrzymał żadnego uwiadomienia urzędowego, któreby potwierdzało pogłoskę o rozkazie rozstrzelania Cesarza Maksymiliana. Od dawna krążyły wieści, że w razie wzięcia Cesarza jeńcem, Juarez domagać się będzie okupu i to niezmiernej wysokości, bo 60 milionów dolarów. Teraz, gdy Cesarz wzięty, wieści te oczywiście na nowo obiegają, lecz bez żadnej podstawy faktycznej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 3 czerwca w nocy (otrzymano 4go rano). W Izbie niższej toczyły się dziś dalej rozprawy nad adresem. Kremer odpycha dążności słowiańskie, które z stronnictwem klerykalnem wspólny mają interes; domaga się zapobieżenia wzrostowi pauperyzmu, dobrego urządzenia szkół, niezależności stanu sędziowskiego, rewizyi konkordatu. Skene występuje przeciw dualizmowi, obstając przy jedności państwa. Krzeczunowicz stawia poprawki pod względem autonomii, które nie znalazły w adresie należytego wyrazu, zastrzegając się zapewnieniem, że on i jego przyjaciele polityczni uczciwie pragną dobra i potęgi Austryi. Plener uderza na kroki finansowe podczas zawieszenia Rady państwa, obstaje przy dyplomie październikowym i patencie lutowym. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

W Izbie wyższej w dalszym ciągu rozpraw adresowych mówił bar. Hock, krytykując elaborat, wszelako uważa ugodę z Węgrami jako pierwszą gałązkę oliwną przyniesioną tu z za Litawy; ostrzega, aby sprzeciwianiem się ugodzie Deaka obrońcy sankcyi pragmatycznej i wspólnej należności obu części państwa, nie pozbawić się wpływu na Węgry. W ciągu obrad prawdopodobnie spuści się obustronnie z niewzruszonych zapatrywań prawnych, a zwolna znajdzie się dla obu części dogodny punkt zetknięcia w pośrodku. Mówca rozwodzi się w ostrej krytyce nad gospodarstwem finansowem podczas zawieszenia. Kardynał Rauscher rzekł: Jedność armii jest warunkiem przyszłości, warunkiem bytu Austryi. Kwestya finansowa na podstawie równego obciążenia jest wymogiem słuszności. Kraje po tej stronie Litawy pozostają zupełnie w zakresie niezaprzeczonych swych praw, jeżeli żądają rękojmi pod tym względem, ani też nie można im odmówić prawa przyzwalania na ciężary. Wszystkich krajów zachodniej części Austryi równym jest interesem, aby przyszło do ugody. Jest to kwestya żywotna, a nakazuje roztropność w chwili rozstrzygnięcia wszystko usunąć na bok. Niech Rada państwa trzyma się zdala wszystkiego, coby mogło u tych, którzy przeznaczeni żyć razem, budzić uczucie zobczenia.

Arndts mówi przeciw adresowi. Obecna Rada państwa nie jest reprezentacyą całéj monarchii i niekompetentną jest do uchwalania spraw sobie przekazanych. Lichtenfels oświadcza, że należy mieć fakta na względzie; Rada państwa jest kompetentną do obradowania i wydawania uchwał w kwestyach konstytucyjnych, nie powinna jednak pozbawioną być równie ważnego głosu; co stawiając z góry, mowca przychyla się do wniosków. Hr. Rechberg broni swojéj polityki przed zarzutami Wickenburga pod względem sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj. Schmerling wita przywrócone za łaską Cesarza wykonywanie prawa konstytucyjnego, mieni się być zwolennikiem jedności państwa, wszelako uznaje, iż należy uwzględnić stosunki; zadaniem jest naszem, wprowadzić konstytucyę naszą w zgodność z konstytucyą węgierską; ostrzega przed ugodą pozorną, cechuje swoje stanowisko w kwestyi węgierskiej w tym duchu, że z całą gotowością wejdzie w rozbiór, i przyznać gotów, co tylko może przyznać bez naruszenia interesów monarchii i grupy krajów zachodnich. Przyszłe posiedzenie we środę.

Wiedeń 4 czerwca. Izba deputowanych na wezwanie prezesa wyraziła ubolewanie z powodu śmierci deputowanego Dra Taszka i przystąpiła do dalszych obrad nad adresem. Sturm z Morawy wśród oklasków mówi za ugodą z Węgrami, którzy są sprzymierzeńcami naszymi w walce o prawdziwe konstytucyjne życie; zwraca się przeciw wczorajszym mówcom słowiańskim, przypomina postępowanie Czechów na sejmach w Pradze i Bernie; powiada, że możeby nie zachodziła dziś potrzeba godzenia się z Węgrami, gdyby w r. 1848 nie byli Czesi odepchnęli deputacyi węgierskiej; w końcu wzywa rząd do przedłożenia propozycyj, przez co dowiedzie, że ma uczciwe względem konstytucyi zamiary. Ryger z Morawy mówi przeciw projektowi adresu, mianowicie przeciw temu jego ustępowi, który twierdzi, iż ugoda z Węgrami stała się faktem. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 4 czerwca. Według wiarogodnych wiadomości, oczekiwać można wkrótce zamianowania hr. Alfreda Potockiego ministrem bez teki jeszcze przed ukonstytuowaniem się ministerstwa. Na wczorajszem zebraniu koła polskiego postanowiono, że w razie, gdyby Rada państwa otrzymała zaproszenie na koronacyę do Pesztu, kilku posłów polskich pojedzie tam jako reprezentanci Galicyi; w przeciwnym razie Polacy nie pojadą. Hr. Gołuchowski i ks. Leon Sapieha jadą do Pesztu. Oprócz uczty, nie będzie tam szczególnych uroczystości, które są odwołane z powodu smutnych doniesień z Mexyku. Izba deputowanych dziś i jutro odbywa posiedzenia również nocne z powodu, że ministrowie wyjeżdżają we czwartek do Pesztu.

Florencya 3 czerwca wieczór. W Izbie deputowanych przedłożył dzisiaj minister skarbu umowę zawartą względem dóbr kościelnych z domem bankierskim Erlangera. Ten w ciągu miesiąca zawiązać ma spółkę, która za opłatą 3% komisowego, natychmiast wniesie do skarbu publicznego sumę wyrażoną w projekcie finansowym, Rząd wypuści obligacye po 500 franków, każdy z 50 półrocznemi kuponami na 17½ franków.

Londyn 3 czerwca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej lord Stanley odpowiadał na interpelacye: że układy względem traktatu handlowego z Portugalią na nowo rozpoczęte zostały; powtóre, że co się tyczy Cesarza Maksymiliana, rząd nie ma żadnych wiadomości; dalej, że rząd przesłał energiczne lubo przyjazne przedstawienia z powodu obchodzenia się władz multańskich z żydami; wreszcie, że rząd nie bierze udziału w nocie mocarstw do Porty w sprawie Kandyi.

Kursa. **Wiedeń** 4 czerwca. godzina 2 po połud. Metaliki 60·25. — Pożyczka narodowa 70·10. — Losy z roku 1860 88·50. — Akcye banku 722. — Akcye kred. 185.60. — Londyn 123·80. — Srebr. 122·—. — Dukat 5·82.

Paryż 3 czerwca wieczór. Renta 70·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	74	72
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 92	5 77
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	236	231
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 2 czerw(t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narod.	70	30
Akcye banku wied.	725	
— — kred.	186	40
Losy 5% z r. 1860	89	—
Srebro	122	50
Londyn 10 funt. szter.	124	70
Dukat pojedynczy	5	88

Wiedeń 3 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 10
— Pożyczka narod.	70 90	70 70
— Metaliki na m. k.	60 30	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	77 —	76 —
— — galicyjs.	69 75	68 75
— — bukow.	68 50	68 —
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 80	90 60
4% Galicyjskie	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	147 50
— — — 1854	79 50	79 —
— — — 1860	89 20	89 —
— — — 1864	78 80	78 60
— Como-Rente	17 75	17 25
— Kredytowe	129 50	129 —
— żegl. par. na D	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	95	90 —
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— — Palffy	25 —	24 —
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 —	22 —
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	726	725
Zakładu kredytowego	186 60	186 40
Żeglugi par. na Dunaju	486 —	484
Kolei półn. Ferdynan	1745	1740
— rządowej fr.-a.	233 20	233 —
— zachodniej c. El	143 50	143 —
— Pardubickiej	127 50	127 —
— południowej	206 —	205 50
— Galicyjskiej	238 —	237 —
Czerniow. z wpł. 80%	183 —	181 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 25
Augsb. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	104 35	104 10
Hamb. 100 mark.	2½	92 25	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 —	124 70
Paryż 100 frank.	3	49 55	49 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	5 89	5 88
— — obrączk.	5 89	5 88
Złoto al marco	5 86	5 85
Napoleondory	9 95	9 95
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	123 —	122 50
— kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	1 83½	1 83
Pruskie bilety kas.	1 83¾	1 83¼
Lwów 2 czerwca		
Dukat	5 95	5 85
Półimperyał rosyjski	10 23	10 8
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 87
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	77 52	76 77
— — m. k.	81 36	80 50
Obligi indem. b. kup	69 58	68 92
Akc. kol. gal. b. kup	236 33	232 83
„ „ lwow.-czer.	182 17	179 67

Warsz. 1 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	76 —	— —
Listy zast III okr. „	71 75	70 75
kupon „	— —	1 76⅔
Listy likwidacyjne „	61 —	60 50
kupon „	—	1 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 25	112 75
Wrocł. 1 czerwca		
Banknoty austryac.	81⅝	81⅓
Polskie bilety bank.	82¼	81¾
„ Listy zastaw.	—	58½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 2 czerwca		
Renta 3%		69 92
Londyn 2 czerw.		
Konsols		92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

„Przegląd Polski,“

pismo miesięczne,

objętości przynajmniej 10 arkuszy druku, poświęcone polityce, literaturze i historyi, które przez rok swego istnienia zasłużyło sobie na uznanie światłych Czytelników; zaprasza Szanowną Publiczność do prenumeraty na rok bieżący, rozpoczynający się **z dniem 1 Lipca 1867.** Abonować można w Krakowie w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej pod L. 172 i w księgarniach WW. *Czecha* i *Friedleina*, we Lwowie w księgarni W. *Wilda*, w Poznaniu u Wgo *Merzbacha*, Paryżu w księgarni *du Luxembourg*, rue Tournon 16. (968-1-6)T

Od dnia 1go Lipca rb. wychodzić zacznie w Poznaniu poszytami, co półtora miesiąca:

PRZEGLĄD WIELKOPOLSKI historyczny i literacki.

Wydawnictwo tygodniowe lub miesięczne, z powodów od redakcyi niezależnych, nie było możliwe, lecz objętość pisma w ciągu roku przez to nie straci. Wszyscy, którzy tylko się odznaczyli w piśmiennictwie naszem, w przedmiotach przez redakcyę obranych, zostali do współpracownictwa zaproszeni, a wielu z nich już swój udział przyrzekło. — Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 9 złt. polsk. Prenumerować można w urzędach pocztowych i w księgarni *Kamieńskiego i Sp.* w Poznaniu, która przesyłać będzie swym prenumeratorom to pismo franko.

(912-1-2) Redaktor odpowiedzialny: **Emil Kierski.**

NAKŁAD

znakomitych dzieł polskich,

zawierający utwory najsławniejszych autorów krajowych, również najwyborniejsze przekłady z literatur cudzoziemskich, jest do nabycia pod **najkorzystniejszemi warunkami.**

Młodzi przedsiębiorcy, zamierzający założyć nakładową lub sortymentową Księgarnię, znajdą w tym nakładzie jak najlepszą sposobność do ustalenia się w zawodzie księgarskim.

Właściciel, z powodu innych przedsiębiorstw, nakład ten w partyach lub też w całości odstąpić gotów. (966-1-3)

Kwalifikujące się osoby, będące w stanie złożyć 1.500 talarów z góry, pod warunkiem gwarancyi co do reszty, raczą się zgłosić do Ekspedycyi pisma niniejszego pod cyfrą **A. B. C. # S.**

Propinacya w Zabierzowie

jest od 1go Lipca r. b. do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w klasztorze Zwierzynieckim. (828-1-3)

Leśniczy egzaminowany, posiadający chlubne świadectwa, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje miejsca. — Bliższa wiadomość listownie pod literą ***T. S.*** poste restante Krzeszowice. (929-1-3)

Poszukuje się Majętności ziemskiej w dobrej glebie i położeniu, z dostatnim lasem na domową potrzebę i łąkami, w zachodniej Galicyi — w cenie od 30.000 do 40.000 złr. w. a., — (927-1-3)

za gotową wypłatę.

Zgłosić się w Nowym Sączu pod adresem ***W. Z.***, poste restante franko.

Henryk Meissl

(dawniej *Fr. Heski*),

Majster Kotlarski

w Podgórzu przy Krakowie, w domu pod L. 212,

poleca się Szanownej Publiczności i Posiadaczom fabryk z **robotą kotlarską** dla Cukrowni, Browarów, Gorzelń, Aparatów destylacyjnych (najnowszego układu) w pokrywaniu dachów na wieżach, domach, z naczyniami kuchennemi, tudzież co do wszelkiej naprawy szybko, i to po najtańszych cenach. (876)

Świeży

tegoroczny Owoc,

najpiękniejszej, najdoskonalszej jakości,

jako to:

świeże tegoroczne czarne i czerwone trześnie, ... 100 funt. 16 złr.

„ wielkie czerwone lutowe trześnie . . . . „ „ 20 „

następnie w swym czasie **do konserw:** w półdojrzałym stanie Brzoskwinie, Morele, Rengloty, Śliwki itp., są po najtańszych cenach za poprzedniem zamówieniem u podpisanego do nabycia.

(916-1-3) ***Földessy Lajos,*** właściciel Handlu Nasion i Szkółki drzew **w Peszcie.**

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* - w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego*. (12-22)

Za miły poczytuję sobie obowiązek złożyć wam Szanowni Mężowie publiczne podziękowanie, iżeście raczyli tyle okazać ojcowskiego serca dla biednej młodzieży tutejszej szkoły w parafii Św. Floryana, którzy w wiośnie już swego życia, po największej części pozbawieni wszelkiej przyjemności, znaleźli ją przynajmniej jednego dnia we wspólnej majowej zabawie, co będąc w ich pamięci nigdy niezapomnioną chwilą szczęścia, odświeży i uczucie wdzięczności w ich sercu, stawi w myśli wasze Szanowni Mężowie imiona, jak twoje Jaśnie Wielmożny baronie *Leonhardi*, pułkowniku 7go pułku piechoty ck. armii, wasze Szanowni Obywatele *Johnie* i *Krausie*, i twoje Szanowny *Ludwiku Kruczkowski*, który przez lat już 10 z otwartemi rękami po staropolsku gościsz w swym domu wzrastające szczepy, nadzieję kraju.

Kraków w Maju 1866 r.

(923-2) ***Tomasz Rudnicki,*** Nauczyciel wzorowy.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-17)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

Kucharz

polak, kawaler wróciwszy z zagranicy, zaopatrzony w dobre świadectwa poszukuje miejsca. Dotąd pełnił ten obowiązek w najlepszych domach polskich.

Bliższa wiadomość w Administracyi „CZASU“ (851-3)

KOMITET ZAŁOŻYCIELI

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

Gdy subskrypcya na Akcye z dniem dzisiejszym zamkniętą została, przeto wzywa się uprzejmie Subskrybentów, żeby

do dnia 23 Czerwca r. b.

uzupełnili pierwszą wpłatę 40% czyli po 80 złr. w. a. za każdą Akcyę.

Pierwsza ta wpłata wniesioną być może bądź bezpośrednio **do Kasy Biόra naszego przy ulicy Długiej pod L. 39,** bądź do rąk osób prywatnych, Urzędów i Zakładów, u których Subskrypcya dokonaną była;

W miarę zaś wniesionych wpłat, Akcye interymalne wraz z kuponami przesyłane lub wydawane będą. (930-1-3)

Lwów dnia 3 Czerwca 1867 r.

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.

(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze ck. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalń oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne węże** dla stajen, odlewarń, **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,

(733-6-24)T właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42, 2. Stiege 3. Stock.

Od lat dwudziestu

w Wiedniu istniejąca, w całej austryackiej Monarchii zaszczytnie znana, pierwsza ck. uprzyw.

Fabryka Towarów płóciennych i Bielizny

Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 i 8, *„zum weissen Ross,“*

Z nadchodzącą wiosną widzi się spowodowaną ze względu na wszechstronną wielką potrzebę, ceny przez zimowe miesiące zebranych zapasów towarowych znacznie zniżyć, i nowo ułożony Cennik, niżej wyszczególniony szanownej Publiczności przedłożyć, jako to:

Wyroby płócienne o 30% zniżone;

1	sztuka	30	łokci płótna z białej nici . . . . zł.	6 50
1	„	30	łokci prawdziwego płótna Freudentalskiego „	8·50
1	„	30	„ „ Rumburgsk. ciężki gatunek „	12
1	„	37	„ czystego płótna Creas, ręczna tkanina . „	12·50
1	„	40	„ wyborow. weby płócien. Hohenelbskiej „	14·50
1	„	50	„ weby płócien. Konstanckiej po złr. 13. 20 i	22
1	„	50	„ najwyb. brabanckiej weby ślicznej białości	24
1	„	50	„ prawdziwej weby z Belfast . . . . . . „	30
1	„	64	„ najcięższej. prawdz. Rumburskiej weby ręcz. tkanina (szczególniej lubiony gatunek) po złr. 25, 30, 35, 40, 50 do . . „	60
1	„	18	„ rumburgskiego płótna na prześcieradła bez szwu (na 6 prześcier.) 8/4 szer. 15 do	17
1	„	18	„ rumburgskiego płótna 10/4 szerokości 18 do	20
1	„	30	„ praw. farb. Kap na łóżka, piękne desenie „	7·25
1	„	30	„ praw. farb. ciężkich nicianych Kap, po „ 8, 9, 10·50 do złr. 12 najcięższe.	

Czysto płócienne Obrósy z lnianej tkaniny adamaszk. najnowsze rysunki 8/4, 10/4 i 12/4 szer., po złr. 1·50, 1·75, 2·50, 3, 4·50. 6 złr. największe.

Czysto płócienne Serwety z lnianej tkaniny adamaszk. z temi samemi rysunkami co obrósy, po pół-tuzina, po złr. 1·50, 1·75, 2·25, 3, 3·50, do 4 złr. najwyborowsze.

Czysto płóciennej tkaniny adamaszk. ręczniki, pół tuzina po złr. 1·50, 1·75. 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4 do 5 złr. najwyborniejsze.

Prawdziwe płócienne chustki do nosa dla mężczyzn i dam, z najnowszemi francuskiemi szlakami, pół tuzina po złr. 1·25, 1·60, 2, 2·50, 3, 4, 4·50, 5, 6 złr. najdelikatniejsze.

Prawdziwe angielskie płócienno-batystowe chustki do nosa w eleganckich kartonach, (stósowne na pożyteczne i piękne podarunki) za pół tuzina złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 8 złr. najlepsze.

Serwety do kawy wszelkich kolorów i wielkości, najpiękinejsze desenie, za sztukę złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 i 3·50 najwytworniejsze modne obrusy do kawy.

Wytworne i praktyczne ubiory letnie,

polecają się szczególniej pp. Oficerom c. k. armii, równie pp. Urzędnikom i Prywatnym

100.000 sztuk

Prawdz. płótno rosyjskie szare, na cały ubiór 9 łokci tylko 2·75

Prawdziwe płótno rosyjskie szare, trzy i cztery razy kręcone, w najlepszym gatunku, na całe ubranie 9 łokci, tylko 4 25.

Amerykański naturalny dryl, podwójnie przerabiany, na cały ubiór 9 łokci, ... tylko 2·50

Amerykański naturalny dryl podwójnie przerabiany, nieprzemakalny, pp. oficerom meksykańskim z wielkiem powodzeniem dostarczany . . . . tylko 4·50

Materye płócienne do prania w paski lub kratki, najmodniejsze, łokieć po cent. 40, 50, 55, 60 i 70 najlepsze.

Żółty i biały Nankin 4/4 i 6/4 szerokości, perkal wszelkich szerokości, piki letnie i angielskie, białe bawełniane i płócienne gradlowe kolorowe 4/4 i 6/4 szerokie materye na materace, barchan pikowy i sznurowkowy 6/4 8/4 i 10/4 szerok. kapy na łóżka, angielskie pikowe kołdry letnie białe i kolorowe pikowe spodnice itp. wszystko w największym wyborze i w najróżniejszych gatunkach.

Dla dam wielkiej wagi! Materye lniane na suknie, niezrównanej dobroci i gatunku w najnowszych najgustowniejszych okazach, kolorowe zeatne do prania, łokieć po 32, 35, 38, 42, 46 do 50 cent.

Wielkie wrażenie

wzbudza ogromny zapas nowej gotowej

Bielizny dla mężczyzn i kobiet,

bezsprzecznie najlepszy wyrób, przez żadną konkurencyę nie osiągnięty, o połowę taniej jak gdzie indziej sprzedawany.

Zaręcza się za prawdziwość i piękną robotę.

Koszule nie dobrze leżące, napowrót się przyjmują.

Gotowe mężkie koszule nieprane, a to dla lepszego poznania płótna.

Prawdziwa koszula lniana z równo stębnowanym gorsem zł.	1.60
Prawdziwa koszula lniana z pięknemi zakładkami . . . „	1·75
Wytworna koszula z brabanckiego płótna z wykwin. zakł. „	2·70
Wyboana koszula z belfastkiego płótna, francuskiego kroju „	3·50
Koszula z prawdziwego rumburg. płótna z weby ręcznego tkania, najnowszego kroju . . . . „	4.50
Wytworna koszula z rumburgskiego batystu z najgustowniejszemi ozdobami, ślicznej roboty . . . . . . „	6·—
Koszula haftowana płócien-batystowa, galowa, prawdziwy paryski gors z zakładkami i haftami po złr. 8, 10 i 12 najwytworniejsze.	

Polecają się na lato!

Patentowane koszule zdrowia, najpiękniej prane i ubrane.

Koszzula z białego szirtingu z pięknemi zakładkami . zł.	1·60
Koszula biała Madepolan wyborny gatunek najmodniejszego kroju . . . . „	2·25
Koszula prawdz. ameryk. lniania, eleganckiego kroju . „	2·90
Bardzo cienka koszula zdrowia, patentowana (dla pocących się osób) . . . . „	3·10
Kolorowa koszula z angielskiego perkalu, najbogatszy wybór najnowszych i najgustowniejszych deseni tylko	2 i 2.25

Czysto lniane gacie mężkie po 1·25 z najcięższego płótna skurzanego 1·50 z najlepszego rumburgskiego płótna, ręcznej tkaniny, 1·75, węgier. kroju 2 złr.

Gacie mężkie z amerykańskiego płótna po złr. 1·30 do 1·50

Gotowe Koszule damskie nieprane, z najlepszego płótna, najnow. francuz. kroju, z najpiękniejszemi haftami ręcznemi:

Koszula prawdziwa płócienna	1·70
Wytworna koszula Carolina (facon à jour)	2·60
Modna pasterska koszula, zupeł. no. fason, pełen gustu z haft.	2·90
Haftowana koszula serca z gierlandami kwiatów i fracuskiemi haftami	3·20
Najwykwintniejsza koszula Eugenie-Bouquet Raver. . . .	3·75
Bardzo cienka koszula Victoria angiels. kraju i haftu . . .	4·50
Najnowsza najmod. koszula „Helena z koronkami Valencienne i haftami	5·75
Koszula negliżowa z haft. kołnierzem i ramiączkami	3·50 i 4·50
Gorset damski z cienkiego batystowego perkalu . . .	2·25
dto z amerykańskiego szirtingu z haftowanym kołnierzem i ramiączkami	3·—
dto z Lynon-perkalu z haftow. wkładami i fałdami . .	4·25
dto w najlepszym gatunku z najmodniejszemi haftami 5, 5·75, 6·50, 7·50.	

Majtki damskie z cienkiego szirtingu po 1·80; z haftowanemi brzegami po 2·60; z cienkiego płótna z dzierganemi brzegami po 2 złr.; haftowane 2·50; szeroko haftowane 3·25; z wkładkami 4·25.

Wszystkie gatunki bielizny dziecinnej i wypraw, wykonywane będą według życzenia i zamówienia jak najszybciej i najstaranniej.

Przy zamówieniach na mężkie koszule, uprasza się o podanie miary szyi i rękawów.

Rabat! Zamiast zwyczajnego casa-conto do każdego obstalunku, wynoszącego 50 złr., dodaje się bezpłatnie piękne nakrycie do kawy na 6 osób (obrós i 6 serwetek) albo piękną kolorową lnianą suknię do prania — a do każdego obstalunku wynoszącego 100 złr., prawdziwą wełnianą serwetę stołową dywanową, największego gatunku lub tuzin prawdziwych angielskich płócienno-batystowych chustek do nosa w eleganckim kartonie.

Zbiory okazów ze szczegółowemi Cennikami franko.

Także za pobraniem należytości będą wszelkie polecenia nawet w najodleglejsze prowincye z największą starannością bezzwłocznie wykonywane — w takim razie uprasza się do każdego obstalunku wynoszącego więcej jak 25 złr., dołączyć na rachunek należytości 5 do 10 złr., które będą w rachunku strącone.

Za wyborowe, doskonałe gatunki i wszelkiej konkurencyi nie dopuszczająca niskość cen, ***zaręcza przeszło od 20 lat istniejącej w najodleglejszych częściach świata znana renoma fabryki,*** która niewzruszenie tę zasadę utrzymuje, aby zaufaniu, którem ją ze wszystkich stron obdarzają pod każdym względem jak najświetniej odpowiedzieć. (677--12)

Adres: *„Kaiserl. königl. landesbef. Leinen- und Wäschwaaren-Fabriks-Niederlage* Leopoldstadt, Taborstrasse „zum weissen Ross“ N. 6 und 8 in Wien.“

Mieszkania do wynajęcia

na przedmieściu Piasek, **od Św. Michała r. b.:**

2 Salony, 6 Pokoi, Nyża, Kuchnia, Stajnia, Wozownia, Ogród;

oraz

oddzielne same dla siebie

4 Pokoje i Kuchnia;

nakoniec:

zupełnie oddzielne lokalności z ogrodem przy ulicy Rajskiej, naprzeciw koszar, w których odpowiednio do miejscowości

Handel, Piwiarnia,

urządzone być mogą. (963-1-9)T

Wiadomość w Handlu ***Wojczyńskiego.***

Dobra, a tania Porcelana,

u **J. Poya,** Naglergasse Nr. 9 w Wiedniu, (dom księcia Esterhazego).

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, forma i deseń zwyczajny, złr. 8·50, 10, 11 złr.

dto modnego kształtu i deseniu, złr. 11, 12, 14.

dto najmodniejszego kształu i deseniu, złr. 14, 15, 16, 20, 40.

dto na 12 osób, 81 sztuk, złr. 20, 30, 40, 100.

dto do kawy lub herbaty złr. 3·60, 4, 5, 6 do 20 złr.

Grube, dobre talerze porcelanowe białe, kolorowe, malowane w paski, róże itp., 15 ct.

Grube, mocne talerze fajansowe białe 8 ct.

Garnitur do umywalń, 8 sztuk, złr. 2·60, 3·50, 4, 5 do 12 złr.

Pojedyncze półmiski, naczynia, musztardniczki, za połowę ceny.

Zgrabne galanteryjne przedmioty z porcelany i syderolytu na podarunki, cent. 10, 20, 30, 40, 60, 80 do złr. 1·10.

Cenniki będą rozsyłane, a zamówienia za pobraniem należytości pocztą wykonywane. (910-1-12)T

Opakowanie za serwis na 6 osób, policza się złr. 1·20, na 12 osób 1 60.



Niewidoczne

będzie uwidocznione

przez małe

kieszonkowe Mikroskopy,

które do 250 razy powiększają!

1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (969-1-6)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage ***„zur Stadt Paris“*** **in Prag,** Zeltnergasse Nro 596.“

L. 1031 **Obwieszczenie.**

Celem obsadzenia posad, z powodu ukonstytuowania się gminy miasta Przemyśla, rozpisuje Magistrat Konkurs do 30go Czerwca r. b. na następujące posady prowizoryczne:

1. Posadę Buchhaltera czyli Likwidatora miejskiego, z roczną płacą 600 złr. w. a. Kompetenci na tę posadę, mają się wykazać uzdolnieniem tak teoretycznem jak i praktycznem w zawodzie rachunkowym i kasowym.
2. Posadę Budowniczego miejskiego, z płacą 600 złr. w.a. rocznie; od kompetentów na tę posadę wymaga się ukończonych szkół technicznych i wykształcenia praktycznego w budownictwie cywilnem, drogowem i o ile być może, wodnem.
3. Posadę Inspektora policyi, z roczną płacą 500 złr. Nareszcie
4. Dwie posady Kancelistów z roczną płacą po 400 złr. w. a.

Nadto wymaga się od kompetenta każdego na wszystkie te posady, by się wykazał biegłością w językach krajowych, a przynajmniej w języku polskim: dalej, by udowodnił cały bieg swego życia, i że 40 lat wieku nie przekroczył. Nakoniec świadectwem moralności, że jest charakteru nieposzlakowanego.

Podania mają być stylizowane do naczelnika Magistratu przez kompetentów w służbie publicznej nie zostających bezpośrednio wniesione, przez kompetentów zaś pozostających w służbie publicznej, za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Przemyśl dnia 29 Maja 1867. (961--3)

Ciasto piersiowe z ziół alpejskich w pastylkach,

Cena 50 cent. — Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-6-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren,“ am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodz z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *W. Redyka*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego*. (13-15-18)

Sprzedaż ŻÓŁTEK

znajduje się teraz w domu przy ulicy Mikołajskiej „pod Trzema lipami.“

Po 10 cent. 20 sztuk.

Białka zawsze się kupują. (638-10-14

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem

w TARNOWIE

Skład wyrobów

z Młyna wodno-parowego w Tyczynie.

(967-1-3)T ***Andrzej Jakubowski.***

Zakład zdrojowy w IWONICZU

otwarty będzie w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (*Zdrój Karola* słony, czysto-jodowy; *zdrój Amelii* słony, żelzeisto-jodowy): *zdrój Józefa* woda żelezista; *zdrój Adolfa* woda chemicznie obojętna. Żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychania gazu naftowego ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlam).

Zdroje Iwonickie, słynne ze skuteczności nie tylko w zołzach (począwszy od obrzmień i owrzodzenia gróczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów), ale także mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych).

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem naftowym Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Ceny pomieszkań w tym roku znacznie zniżone.

Stacya telegraficzna jest już w samym Zakładzie, Expedytura pocztowa zaprowadzona będzie w Lipcu.

Tymczasem porozumiewać się można z Zarządem Zakładu, listownie ostatnia poczta **Miejsce.** (741-4-8)T

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem *W. Karol Moszczański* Dr. Med. i Chir.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*